

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. l. a strona 40 gr
za w. m/m i km. strona 5 km, w
akcie 40 gr. nakładowi 25 gr. wy-
kazane 15 gr. strona 10 kmów. dro-
bne 12 gr. za wyraz dla pozostają-
cych pracy 10 gr. najmniejsze ogło-
szenie 1.20 zł. dla bezrobotn. i zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc.
drożej; ogłoszenia zagraniczne i
trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie
odpowiada. — P. K. O. Nr. 6809.

Kadecja Zawadzka 1. — Telefon
138-28, 182-48, 102-28. — Administracja
Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od
godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa i od-
bieraniem numerów w administracji
— 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów — 4 gr.
Od 1 stycznia 1931 r. prenu-
merata miejscowa i przesyłka
pocztowa wynosi 2 zł. 50 gr. m. s.
lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie rąbry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia
anonimów uważane są za bezpłat-
ne. Rekopisów zarówno użytych jak
nieużytych redakcja nie zwraca

Decyzja hrabiego Graviny. Atak Gdańska na Gdynię odparty!

Polska ma prawo do utworzenia innych portów na wybrzeżu bałtyckim.

Gdańsk, 27.10. (od wł. kor.) Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hrabia Gravina wydał wczoraj decyzję w wytoczonej przez Gdańsk sprawie wykorzystania przez Polskę

portu gdańskiego. Decyzja ta sformułowana została w 4-ch punktach i ma następujące brzmienie:

1) Paragraf siódmy decyzji Wysokiego Komisarza z dnia 15 sierpnia 1921 r., iż rząd polski zobowiąże się w pewnej mierze zrobić użytek z portu gdańskiego, chociażby przez Polskę utworzone zostały na wybrzeżu Bałtyku inne porty — zawiera zobowiązanie dla Polski. Zobowiązanie to bynajmniej nie pociąga za sobą konieczności

zawierania umów. Punkt drugi: Wypływające z tego paragrafu zobowiązania dla Polski, nie ograniczają się jedynie do sprawy kolei żelaz-

nej, lecz mają znaczenie ogólne. Jednakowoż, Polska nie jest zobowiązana wykonywać żądań gdańskich, gdyż zapewniłoby to Gdańskowi pewnego rodzaju monopol

nad całością obrotu polskiego nad przechodzącego przez granice łódzkie.

Po dalszych wyjaśnieniach wysoki

komisarz pisze, iż należy dążyć do tego by poszczególne sprawy dotyczące praktycznego wykorzystania przez Polskę portu były załatwione między obu zainteresowanymi stronami. Polska miała bezsporne prawo do utworzenia innych portów na wybrzeżu bałtyckim.

Pięć zwycięstw Francji.

Konkretny plan gospodarczy został uwzględniony.

Waszyngton, 27 października (Od wł. kor.) Rozmowy waszyngtońskie prowadzone między Lavalem a prezydentem Hooverem zakończyły się dla Francji pełnym sukcesem. Przed odjazdem Laval oświadczył, że w rozmowie z prezydentem Hooverem znalazł u niego więcej zrozumienia

dla trudności światowych i stanowiska Francji niż przypuszczał przed odjazdem do Ameryki. Laval przywołał do Stanów Zjednoczonych plan gospodarczy, który częściowo został uwzględniony z Hooverem. Plan ten trzymany jest narazie w tajemnicy i zapewne Lavalowi łatwo będzie go obronić przed parlamentem francuskim.

W pięciu kwestiach Francja uzyskała prawie całkowite uznanie dla swego punktu widzenia: 1) Francja nie zważała się żądaniem zobowiązańami co do zmniejszenia zbrojeń przed konferencją genewską i że na tej konferencji będzie mogła wysłać delegatów

z niezwiązaniem rekoma 2) prezydent Hoover zgodził się, ażeby problem długów wojennych został zbadany jeszcze przed upływem moratorium, 3) ze strony amerykańskiej nie będzie czyniona

żądna nowa inicjatywa celem przedłużenia moratorium w sprawie reparacji. 4) Stany Zjednoczone i Francja utrzymują podstawę złota dla swych walut, 5) francuski punkt widzenia w sprawie korytarza pomorskiego został uwzględniony.

NIEMCY ZNÓW STEKAJA.

Londyn, 27 października (Od wł. kor.) Donoszą z Waszyngtonu, że w tamtejszych kołach oficjalnych panuje zdanie iż Niemcy w najbliższych dniach zwróca się z prośbą o zmniejszenie wysokości sum reparacyjnych.

Niemcy żądają wysłania komisji dla zbadania swej zdolności płatniczej. Dopiero później Hoover zwróci się do senatu z prośbą o wyłonienie komisji dla zbadania kwestji zmniejszenia długów wojennych wobec Ameryki.

Wieśniak pchnął towarzysza pod koła pędzącego pociągu.

Radomsko, 27 października. W godzinach wieczornych zjadł pieszko z Piotrkowa torem kolejowym niejaki Rusiniak Stanisław, zamieszkały we wsi Janki, gm. Brzeźnica i Gieryn Marcin, zamieszkały we wsi Konstantynów, gm. Brzeźnica. Obaj wieśniacy byli w Piotrkowie, gdzie Rusiniak sprzedał Gierynowi jedną morgę ziemi za 900 złotych.

W pewnej chwili nadjechał od strony Piotrkowa pociąg pociąg pociąg, pod któ-



BALDER AUGUST

Pułkownik dyplomowany, szef Wydziału Wyszkożenia Związku Strzeleckiego w Estonii, bawił w okręgu łódzkim Zw. Strzeleckiego celem zaznajomienia się z pracą polskich organizacji przysposobienia wojskowego. Pułk. dypl. Balder wyniósł z pobytu w Polsce jaknajlepsze wrażenie o rozwoju Polskiego Związku Strzeleckiego wyrażał się z najwyższym uznaniem.

Zdradziecka kula w lufie.

Śmierć nieostrożnego kłotka.

Pabjanice, 27 października. Wczoraj wieczorem we wsi Grabia, gminy Wola-Wężykowa, wydarzył się tragiczny wypadek. Mieszkaniec tej wsi 43-letni Franciszek Kowalski kupił rewolwer i zaczął nim manipulować. Nieobeznany z konstrukcją broni Kowalski nie zauważył znajdującej się w lufie kuli. W pewnym momencie Kowalski spowodował wystrzał. Kula ugodziła go

w klatkę piersiową, w okolicy serca. Rannego wieśniaka usiłowano przewieźć do szpitala w Pabjanicach, w drodze jednak nieszcześnie zmarł nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki Kowalskiego zabezpieczyła policja do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej.

Zgoda dwóch niedawnych wrogów.



Na konferencji w Stambule przedstawiciel Turcji i Grecji doszli do zupełnego porozumienia i przygotowali pakt wzajemnej nieagresji i przyjaźni. Od lewej strony ku prawej: 1) Były premier grecki Papanastasiu, przewodniczący delegacji greckiej. 2) Kemal Eddin Sami Pasza, przewodniczący delegacji tureckiej.

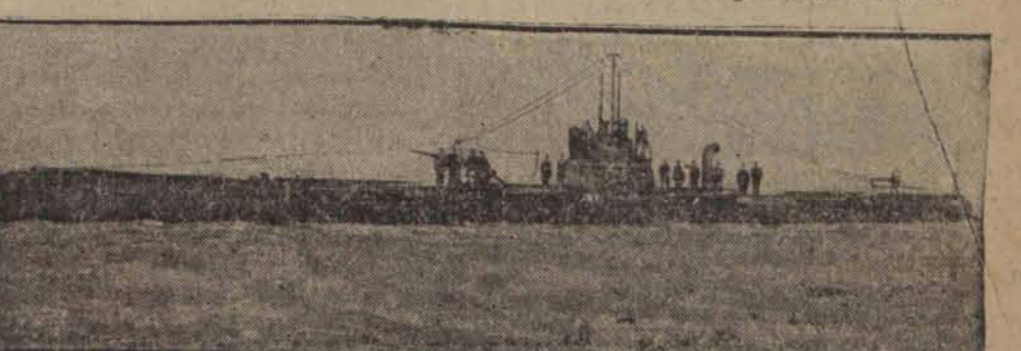
Olbrzymi deficyt budżetowy Hiszpanji.

Madryt, 27.10. (Tel. wł.) Minister finansów oświadczył w Kortesach, że dotychczasowy deficyt budżetowy za pierwsze półrocze wynosił zgóra 500 milionów złotych. Rząd zastanawia się nad środkami ratunku dla zagrożonej waluty.

Katastrofa samolotowa w Anglii.

Londyn, 27.10. (Tel. wł.) Wczoraj zderzyły się podczas ćwiczeń w powietrzu dwa samoloty wojskowe, które uległy zupełnemu strzaskaniu. Trzej pilocii ponieśli śmierć, czwartemu udało się wyskoczyć i wylądować cało przy pomocy spadochronu. W bieżącym roku spadło w Anglii dotychczas 65 samolotów wojskowych.

Znowu zatonała sowiecka łódź podwodna.



Wpobliżu Kronsztadu zatonała już trzecia z rzędu sowiecka łódź podwodna. Cała zatoga zginęła. Na zdjęciu sowiecka łódź podczas manewrów.



KAZIMIERZ GLANKOWSKI

główny organizator i hersz szkieł „fabrykantów” fałszywych banknotów pięć i złotych i pięćdziesiąt złotych.

Wojska japońskie obsadziły nową linię kolejową.

Tokio, 27.10. (tel. wł.) Japoński rząd wystosował do swych ambasadorów w Londynie i Waszyngtonie ponowne wyjaśnienie dla angielskiej i amerykańskiej prasy. Wyjaśnienie to katerycznie podkreśla, że Japonia zdobyła swoje prawa

i interesu w Mandżurji drogą układów.

Tokio, 27.10. Urzędowo donoszą, iż japońskie wojska obsadziły linię kolejową w pobliżu miejscowości Szepingka.

Dziś wybory w Anglii. Król powrócił do Londynu.

Londyn, 27.10. (od wł. kor.) W dniu dzisiejszym odbywają się wybory do Izby Gmin w Anglii. Agitacja przedwyborcza osiągnęła wczoraj punkt kulminacyjny.

Król Jerzy powrócił do Londynu, gdzie oczekiwane będzie wyniki wyborów. W kołach konserwatystów londyńskich

panuje przekonanie, że nie tylko utrzymają dotychczasowy stan posiadania (263 mandaty) lecz, że uda im się także odebrać Partji Pracy

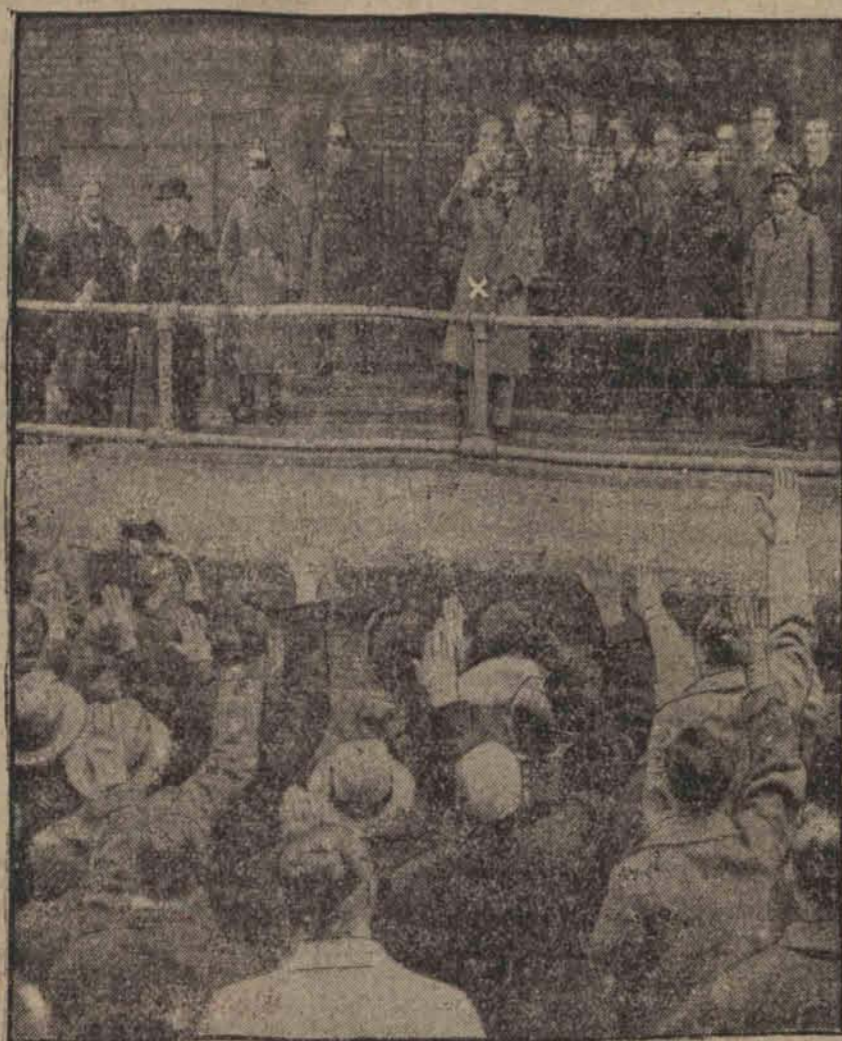
24 mandaty. Snowden przepowiada porażkę Partji Pracy i przewiduje, iż rząd narodowy uzyska decydującą większość.

Włamywacze zdemolowali lokal agencji pocztowej w Drogomyślu.

Katowice, 27.10. (od wł. kor.) Ubiegłej nocy włamywacze wdarli się jacyś njeznani sprawcy przez dach do Agencji pocztowej w Drogomyślu i rozbili kasę ogniotrwałą, w której na szczęście gotówki nie było

Z zemsty włamywacze zniszczyli zupełnie urządzenie całej agencji, demoluując szafy i biurka. Jedynym ich łupem padł brauning kierownika agencji.

Grandi w Berlinie.



Podczas pobytu kanclerza Brüninga w Rzymie obiecał Mussolini swój przyjazd do Berlina. Kiedy nadszedł termin rewizyty, Mussolini wymówił się nawaltem pracy i wysłał ministra spraw zagranicznych Grandiego, którego na dworcu berlińskim hitlerowcy powitali faszystowskim pozdrowieniem. Obok Grandiego (x) stoi w cylindrze kanclerz Brüning.

Dostojnik Watykanu.



Kardynał Bonaventura Ceretti został przez Ojca św. mianowany następcą zmarłego kardynała Ragonesi na stanowisko prefekta najwyższego sądu apostołskiego „Signatura Apostolica”

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.88, w placeniu 8.87; funt angielski w żądaniu 35.25, w placeniu 35.00; rubel złoty w żądaniu 5.75, w placeniu 5.60; marka w żądaniu 2.09, w placeniu 2.08; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w placeniu 35.10.

Tramwaj z ulicy Kilińskiego na dworzec. Rozbiórka resztek wiaduktu kolejowego.

Lódź, dn. 27 października. Ulica Kilińskiego przy rogu ulicy Kolejowej wolno, lecz systematycznie zmienia swój wygląd.

Władztwo kolejowy który od dawna był zakazką komunikacyjną miasta, oraz znajdujące się wokół liczne placie węgla — zostają zlikwidowane.

Część górna wiaduktu została już usunięta, obecnie dokończony się rozbiórki bocznych filarów.

Na tem w roku bieżącym ukończona zostanie robota dokoła uporządkowania tej części miasta.

Dopiero latem Magistrat przystąpi do uregulowania tych placów drogowych. Doład nie przeszły one jeszcze formalnie pod zarząd miasta, ale nastąpi to niedługo.

Według projektu na opustoszałych placach powstanie jeden duży reprezentacyjny plac, wysadzony kwiatami, oraz jedna szeroka ulica ułatwiająca dojazd do dworca.

Na tychże samych terenach stanie duży reprezentacyjny gmach Związku Inwalidów Wojennych. Na ulicy Kilińskiej zaprowadzona zostanie linia tramwajowa, która poprzez nową, szeroką ulicę dojdzie do dworca.

W bieżącym tygodniu Wzrost Budowlany Magistratu m. Łodzi rozpisał konkurs na uregulowanie placów dworcowych, które w tej chwili przedstawiają gościnny pozalowania widok.

W ten sposób rozpoczyna się pierwsze kroki dokoła realizowania planu regulacyjnego m. Łodzi.

Olbryzmia sosna zwalża się na wieś iaczkę.

Piotrków, 27 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w lesie, należącym do wsi Meszce pod Piotrkowem, wydarzył się tragiczny wypadek. Do wieśniaków, zajętych pracą przy ściąganiu drzew przyszła z podwieczorkiem mieszkanka wsi Meszce 32-letnia Aleksandra Krawenkowa. Podczas, gdy drwałe spożywała posiłek wieśniaczka zajęła się zbieraniem wiorów. W pewnej chwili jedna z pod-

ciętych już sosen, pod naporem silniejszego podmuchu wiatru, przewróciła się, przyciśniętą Krawenkową. Zaalarmowani przerażeniemi krzykami drwałe pośpieszyli z pomocą ofierze wypadku. Wieśniaczka wyciągnięto z pod pnia drzewnego ze zgniecioną klatką piersiową. Krawenkowa przewieziono niezwłocznie do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Upadek z dachu autobusu.

Lódź, 27 października. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Wrześniańskiej spadł z dachu autobusu 30-letni Perce Seware hennetoz, zamieszkały w Żarnowie (wajłowódwo kielecki). Szwere odniósł ogólne obrażenia ciała. Zawiezony lekarz miejski-

go pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł do szpitala.

Na ulicy Trębaczej usiłowała pozabawić się życia przez wypicie wólekaz dozy jodyny 19-letnia Halina Blinc, bezrobotna, zamieszkała w Warszawie przy ulicy Przejazd 51. Zawiezony lekarz pogotowia po udzieleniu narychmiastowej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszcz. Przyczyną rozpacznego kroku zawiód miłosny.

Nowe domki drewniane zostaną aktyfikowane w styczniu.

Lódź, dn. 27 października. Prace dokoła budowy doników drewnianych na Mani i Karolewie postępują naprzód.

W dniu wczorajszym nadszedł ostatni transport drzewa z lasów państwowych.

Według zdania nadzorcę robót — domki drewniane wykończone zostaną w styczniu i w tym też czasie oddane zostaną do użytku najbardziejniejszych reflektantów.

W bóce przy ulicy Ogrodowej odniósł szereg złuzonych ran głowy 29-letni Zygmunt Bartczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

W dniu dzisiejszym o godzinie 6 rano przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Karola spadła z tramwaju 52-letnia Stanisława Herbstowa, robotnica, zamieszkała przy ulicy Limanowskiego nr. 76. Herbstowa odniósła ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia po molenzeniu opatrunku przewiózł Herbstową do domu.

Przebieg pierwszego dnia procesu brzeskiego. Odczytanie aktu oskarżenia.

Z Warszawy donoszą:
W Sądzie Okręgowym na długo przed godziną 9-tą, na którą wyznaczono początek rozprawy, zapanał ruch niezwykły.

Sala sądowa zaczęła się zapełniać publicznością, która rekrutowała się przeważnie ze sfer prawniczych, nie mniej jednak reprezentowane były sfer dyplomatyczne.

Komisarz sądowy wywołał nazwiska oskarżonych, następnie świadków.

Oskarżonych rozmieszczono na dwóch ławach w kolemnosci: w pierwszej ławie siedzieli pp. Liebermann, Barlicki, Dubols, Mastek, Prager i Ciolkosz. W drugiej ławie na pierwszym miejscu p. Witos, następnie pp. Kiernik, Bagliński Putek i Sawicki. Na ławie oskarżonych niema Aleksandra Dobskiego ze Stronnicwa Narodowego, co do którego śledztwo ułożono, oraz h. posła Popieła i Wojciecha Korfańtego. Sprawa tego ostatniego jest wydzielona.

Na ławie obrończej czelowe miejsca zajęli pp. adwokaci: Jan Nowodworski, Eugeniusz Smiarowski, Stanisław Szurlej, Leon Berenson, Stefan Urbanowicz, Waclaw Szumański, Zygmunt Nagórski i Kazimierz Sterling.

Urząd prokuratorzki reprezentują wiceprokuratorzy: Grabowski i Rauze.

O godzinie 10 min. 5 na sale wszedł sąd w składzie: wiceprezes Hermanowski (jako przewodniczący), pp. Rykaczewski i Leszczyński.

Sędzią zapisowym jest p. Laszkiewicz.

Po ustaleniu personalij oskarżonych poprzedo o głos adwokata Berenson i zapytał, czy prawda jest, że jeden z sekretarzy jest czynnym aspirantem, czy też podkomisarzem policji.

Przewodniczący p. Hermanowski oświadczył że istotnie jeden z sekretarzy: p. Lelzerman, aplikant sądowy, jest jednocześnie podkomisarzem policji.

Na rozprawę wzwano ogółem 186 świadków oskarżenia, z których kilkanaście osób niestawio się. Wiele z nich zwalzcza z prowincji prosi sąd wobec braku środków na przejazd o nadesłanie im odpowiednich załatek.

Zkolei adwokat Dabrowski oświadczył, że akt oskarżenia zawiera szereg formalnych usterek.

Nie określono miejsca popełnienia przestępstwa jak również nie są skonkretyzowane zarzuty co do poszczególnych oskarżonych. Wobec tego konieczne jest odesłanie aktu do prokuratury celem uzupełnienia.

Adwokat Szurlej uzasadniał usterki istotnie aktu oskarżenia. Kompetentny jest sąd w Krakowie,

mówi obrońca. W Krakowie w tych sprawach właściwe są sady przysięgłych. Zyczyłoby należało, aby ten proces pierwszy i zapewne ostatni tego rodzaju w Polsce, był sadzony właśnie przed sądem przysięgłych.

Sąd Okręgowy nie podzielał poglądów obrońcy, pozostawił wnioski obrony bez uwzględnienia.

Zkolei sąd wydał decyzje w sprawie niestawiających świadków i zarządził przerwę.

O godz. 1 przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Przedkwo:

1. Herszowi vel Hermanowi Libermanowi, lat 51; 2. Norbertowi Barlickiemu, lat 50; 3. Stanisławowi Dubols, lat 30; 4. Mieczysławowi Mastkowi lat 38; 5. Adamowi Pragerowi, lat 43; 6. Adamowi Ciolkoszowi, lat 29; 7. Wincentemu Witosowi, lat 56; 8. Władysławowi Kiernikowi lat 51; 9. Kazimierzowi Baglińskiemu, lat 40; 10. Józefowi Putkowi, lat 38 i 11. Adolfowi Sawickiemu, lat 33.

Oskarżonym z art. 61, 101, cz. I w związku z art. 100 cz. III k. k. (oskarżeni na wolności)

Oskarżeni są o to, że: w okresie czasu od 1929 roku do 9 września 1930 roku po wzajemnem porozumieniu się i działając świadomie wspólnie przygotowali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków sprawujących w Polsce władze rządu i za stąpienie ich przez inne osoby, wskazuje do zmiany zasadniczego ustroju państwowego, przy-cem działalność ich polegała:

1. na wywołaniu i podniecaniu w masach nastrojów rewolucyjnych przez a) podburzanie do nienawistnej pięciokroczą dowd, do obalenia go przemocą, do nieposłuszeństwa władcy, do niepłacenia podatków oraz b) przez dykredytowanie, osmieszanie i wyszydzenie władz państwowych,

2. na organizowaniu, szkoleniu i uzbrajaniu kadry rewolucyjnej i na utworzeniu kierowniczej organizacji rewolucyjnej występującej nazwem „Związek „Centrolewa”, która ułoża plan objęcia przemocą władzy, zwolnła t. zw. „konres krakowski”; opracowała rewolucyjne uchwały przyjęte na tym kongresie, wydała nakaz zmobilizowania mas i urządzenia zbrojnego „Marzu w Warszawie”; następnem zbrojnego wyścigiem w 22 miastach Polski, lecz zamierzanego czynu nie dokonali z przyczyn nie-założonych od ich woli, wobec nadaremności ich akcj przy władze. Przeszestwstwo je przewidziane w art. 51, 101 cz. I w zw. z art. 130 cz. III k. k. i na zasadzie art. 4 i 24 k. p. k.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) W Łodzi zmarł radca prawny Magistratu, adwokat Żalazowski, przeżywszy lat 65.

(-) Na Bałutach 18-letni Władysław Stasiak rwna (Chłoda 6) paderżneta przystawa gardło swemu narzeczonemu. 21-letniemu Janowi Sielskiemu (Niecala 10 — Bałuty), poczem paderżneta również gardło sobie samej.

Polowania kłusownika.

Lódź, 27 października. Miano obowiążującego jeszcze dotąd zakazu polowania na szaraki, mieszkańcy Sulejowa racyli się smacznem zajęciem, dostarczono nemi wiadomom przez kogo. Dostawcą zajęcy zainteresowała się również policja sulejowska, której niebawem udało się stwierdzić, iż zajęcy dostarczał niejakiej Idzi Nowak, mieszkanki wsi Krzeplice, gminy Łęczno. Policja zaczęła obserwować Nowaka i w dniu wczorajszym przychylwycila go na polowaniu, prowadzonym w niezwykły sposób.

Nowak wytresował psa, który na rozkaz swego pana biegł po zagajnikach czy polach i chwytal żające, które następnie składał u nóg swego pana. Kiedy Nowaka pochwycono miał już pełną taczkę szaraków, a piesek niósł szóstego.

Upolowane w ten sposób żające Nowak przewoził w Sulejowie, gdzie oczywiście znajdował wielu chętnych nabywców.

Nowaka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

IGNACY Mirowski zgubił legitymację wydaną przez Urząd Pośrednictwa Pracy Nr. 37.492.

podlegają władztwu sądu okręgowego w Warszawie,

ODROCZENIE ROZPRAW

Odczytywano aktu oskarżenia i wala z podzielną przerwą do godziny 17 min. 30. Odczytywali go kolejno przewodniczący Hermanowski i wicelicy Rykaczewski i Leszczyński. Zakończenie aktu oskarżenia oraz jego konknzję odczytał wiceprezes Hermanowski, który zkończył zamierza przystąpić do krótkiego przesłuchania wszystkich oskarżonych i w kierunku pytania, czy posiadają się do winy. Na wniosek obrońcy Brzwno sąd postanowił odczytać prze słuchwane oskarżonych do wstępu do godziny 9.30 rano. Podczas odczytywania aktu oskarżenia i publiczności i obrony świecily pustkami. Na sali pozostało tylko kilku obrońców oraz wszyscy oskarżeni.

Kino - Teatr

„RAKJETA” Sienkiewicza 40.

„Taniec Wśród Serc” Od dnia 27-go października i dni następných

Początek codziennie o godzinie 4-iej w soboty i niedziele o godzinie 2-iej po południu.

Satyra na nasze rozrządzone córy szukające ujścia dla swego żywiołowego temperamentu film z życia dzisiejsz, które przed ślabem pozwalała sobie na nieodwołalne rozkosze. W rolach głównych: Joan Crawford, Bessie Brown, Jerry Abbot, Gil Jordan, Douglas Fairbanks, Anita Page, Józefina Dunn i Gwen Staford.

KINO-DZWIĘKOWE

MIMOZA

Kilińskiego 178.

Od wioru dnia 27 października do poniedziałku 2 listopada 1931 r. włącznie

Największy film polskiej produkcji wg. znanej noweli

Ferdynanda Getka p.t. Janko Muzykant

St. Rogulski, M. Malicka, A. Dymsha i K. Krukowski

Następny program Postrach Salonów. Początek w dni powszednie o g. 4, w soboty, niedz. i święta o g. 2, ostatni seans o g. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Doktor KLINGER

Specjalista chorób wener., skórnych i włosów, (porady seksualne).

Przyjmuje od godz. 9 — 11 r. i 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.

ANDRZEJA 2. Tel. 132-28.

Dr. HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.

Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz. W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dźwiękowy Kino Teatr

„Zachęta”

ul. Złnierska 26.

Dziś i dni następných. Arcydzieło wszystkich czasów! Poemat miłosny o jakim świat nie marzył! Zwykłość i szlachta filmu dźwiękowego. W roli poety zebraks czelowy aktor w Nowym Jorku Denis King. Potężna gra aktora i śpiewnik zażemia sławę wszystkich dotychczas widzia-nych gwiazd sceny i ekranu. W roli komiczniczki, najsłodszej i najkochańszej sżranu Jeanetta Neo Donald słynna z filmu „Parada Miłości”, prosimy Sa. Publiczność o przybycie na wszelakojsze seansy. Początek przedstawień w dni powsz. o 4-iej w soboty, niedziele i święta o 12-iej w poł.

„OLLA”

Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materialne zależne są od jakości towaru. Nie każdy do- wolnie zachwalany towar. LEZ W CIĄGU DZIESIĄTKÓW LAT W CAŁYM ŚWIECIE WYPROBOWANA JAKOŚĆ zasługuje na Wasze zaufanie.

Tylko „OLLA”!

Dr. Med. S. NEUMARK

Spec. chorób skórnych wenerycznych i moczościowych.

Lampa kwarcowa. Dżateria

MONIUSZKI Nr. 5. Tel. 170-50

Przyjmuje od 11 do 1 i od 5 do 8. Dla pań od 5-6

Dr. N. HALTRECHT

Choroby skórne i weneryczne.

Plotkowska 10. Telefon 245 21.

Przyjmuje od 8-9 rano, 1-2 pp. i od godz. 6-9 wiecz.

W niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

Dr. Med. SOMMER powoćil

UL. 6. SIERPNI 1. Tel. 220-26

chor. skórne weneryczne i kobiece. Lampa kwarcowa.

Od 9-12 i 5-9. Odz. poczekalnia dla pań. W niedz. od 10-1.

Do panów monterów i radioamatorów.

Nadeszły pożądane

Lampy radjowe REKTRON

znanej marki

HURTOWY SKŁAD

Materiałów Radjowych i Elektrotechnicznych

„TEHAFE”

LÓDŹ, pl. Piotrkowska Nr. 59, telefon 245-35.

Dr. Rydzewski

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych,

ul. Zamenhofs 6.

Przyjmuje od 7-9 wiecz., niedziele i święta od 10-12 z rana,

Dr. med. F. Bornstein

Akuszerek ginekolog

Sródmiejska Nr. 29

(dawnej Cegielińska 4). Tel. 134-90. Godz. przyjęć 10-12 i 3-7 po poł.

Dr. Med. Z. RAKOWSKI

Konstantynowska 9. Tel. 127-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7. Od 10-11 i od 2-3 w Lecznicy Złnierska 17

Dr. Med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych.

NAWROT 32, tel. 213-18

przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. M. GLAZER

choroby skórne i weneryczne

UL. ZIENONA Nr. 6. Tel. 185-49.

Od 12 — 2 i 7 — 8.30 wiecz.

Dr. med. H. Krauskopf

Akuszzeria i choroby kobiece mieszka obecnie

ZGIERSKA 15. Tel. 113-47.

Przyjmuje do 4 — 7 wiecz.

Dr. med. Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie diatermia. Elektroterapia.

ul. Południowa Nr. 28. tel. 201-93.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele od 9 — 1 p. p. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Dr. Med. NIEWIAŹSKI

ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczościowe. Elektroterapia, dżateria i lampa kwarcowa

Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po poł. W niedziele i święta od 9-1 przed poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Ogłoszenia drobne

HELENA Łukowska, ul. Dworkowa 33, zgubila legitymację, wyd. z f. I. K. Poznańskiego.

POWAŻNA fabryka spożywcza przyjmuje pracownicy do pracy reklamowej po sklepach i po mieszkaniach. Pierwzeństwo mają kandydatki z praktyką sklepową. Oftery z odpisami świadectw zgłaszać do administracji piśmie pod „Fabryka spożywcza”.

ZOFJA Kubik zam, Złnierska 31, zgubiła przepustkę, wyd. z f. I. K. Poznańskiego.

MIDZAREK Józef Bankowa 17, zgubił legitymację zapomogową, wyd. w Łodzi.

ZAGINĄŁ chłopiec 4-o letni ciemno blondyn w jasnym płaszczku w czapce barankowej, podobno skradziony przez kobietę obłąkaną z pow. sieradzkiej. Ktoby cośkolwiek wiedział zechce zawiadomić rodziców ul. Rokicińska 10, Piotrowski.

DOKTOR H. WOŁKOWYSKI

Cegielińska Nr. 4, telefon 215-90.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie lampą kwarcową. Elektroterapia.

Przyjmuje od 8-2 przed poł. i od 5-9 wiecz. W niedziele i święta od godz. 9-1. Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. JAN POLAK

Prąd wysokiej frekwencji 1-2 milionów z promieniami radu (Metoda Zeileiss)

Dr. Med. JAN POLAK

6-go Sierpnia 22. Tel. 164-12.

Doktor E. SONNENBERG

Choroby skórne i weneryczne

Zielona 8-a

Przyjmuje od 12 — 1.30 i od 4 — 6 w.

Dr. Ignacy Margolis

Al. Kościuski 9. — Tel. 165-17.

okulista powoćil.

Przyjmuje od 1 — 2 i 5 — 7 wiecz.

OTOMANY skrzynkowe, tapczany leżanki, krzesła dębowe, robota sofiidna, warunki dogodne. ceny niskie, Kilińskiego 160, Przędzielki.

POSZUKUJE pożyczki do 2 tys. złotych lub wspólnika. Oftery do „Echa” pod „Piłna”.

Cienie krainy dolara. AMERYKAŃSKA NĘDZA.

W chicagowskiej dzielnicy bezrobotnych.

Ulica Madison Avenue w Chicago jest boczną odnogą się główną dzielnicą bezrobotnych, włóczęgów, wędrownych muzycantów i złodziei. Ulica jest szeroka poprzeczna szynami tramwajowymi bruk jest zniszczony a dziury latane cementem. Pędzące samochody skaczą po nich jak galopujące konie. Domy są przeważnie trzy i czteropiętrowe. O stanie piętrowo przeważnie tylko ślępa drewniana ściana

Z wymalowaniami oknami:
a to dlatego aby dom był wyższy. Na przestrzeni trzech do czterech kilometrów po obu stronach ulicy ciągną się latuchy tamich domów czyszczonych, ubogich kinematografów, sklepów, starych lombardów i sal bilardowych. Dalej mnóstwo towarzystw misyjnych oraz biura pośrednictwa pracy.

Poranek jest deszczowy i zimny. — Podnosimy kołnierze u pań i maszerujemy żółnierskim krokiem. Ołbrzymia wieża "Chicago Tribune" wznosi się mgle porannej jak góra. Opuszczamy się w olbrzymi tunel. — "Tu rozpoczyna się podziemne Chicago" — objaśniają. W ciągu dnia stoi tu kilka tysięcy samochodów którym nie wolno zatrzymać się w Loop czyli dzielnicy handlowej. W nocy zaś jest to przystulek dla bezdomnych mężczyzn. W tunelu ciemno; tylko przez wąską szczelinę od strony rzeki wpada trochę szarego światła. Spoglądamy mnóstwo białych paczek, na których śpią biedacy, leżący na drewnianych ławkach. Na ławkach zaczyna poruszać się ludzie, a trzej osobnicy zbliżają się do nas. Twarze ich okropne, jak u widma. Muszą tu spać, gdyż ławki są suche a na drzewie spływa się lejce na kamieniu. Na podmurowaniu w tunelu "Chicago Tribune" ładuje swe dzienniki. Odjadł gazet pozostają na ziemi. Białe paczki zrobione z gazet, w które biedni zawijają się na noc. W rogu tunelu stoją liche ogniska; tuż przy nich budzący zimnem ze snu, wyrzucił sobie jakąś starą skrzynkę i rozlecił ogień. Sledzą dookoła niego i rozpruwają rury i paki Chicago jest miastem wyrozumiałym. Policja pozwala podziarzom nocować w tunelu, pozwala robić ogniska a odpadki gazet służą za przykrycie.

Pogoda beznadziejna. Bruk bliższy od strusiań deszczowych. Gdziekolwiek wyskakujące samotne auto, a z pod kół jego tryska fontanna.

W wszystkich bramach domów na Madison Avenue stoją biedacy bezpał z podniesionymi kołnierzami i reklamami w kieszeniach. Grupykami włóczą się od drzwi do drzwi, przeciskając się tuż pod drzwiami, pochyleni, aby deszcz nie przedostał się za kołnierz marynarki.

Przez olbrzymie szyby hotelu dla bezdomnych widać ludzi siedzących rzędy na stołkach z gazetą w ręku. Ci niedzicze wychodzą z podziemnych mieszkań kwaterek, z piwnic hotelowych. Wszyscy mają jednakowy wyraz twa-

rzy, jednakowe ruchy. Spluwają na prawo i lewo, a niektórzy mają kawałek papierosa i delectują się jego zapachem. Ludzie w najrozmaitszym wieku i różnych narodowości. Pokażna liczba Meksykanów, wielu Murzynów i mieszaninów.

Wszyscy znaczeni piętnem nędzy.
Nawet i młodzi wyglądają jak starcy; w twarzach ich nie widać nadziei lepszej go jutra.

Wchodzimy do małej kawiarenki na śniadanie. Lokal jest wąski i ciasny. Wzdłuż ścian stoła stoją filizanki. Przekasie wciśniętą biórę od nas po pięć centów. Siadamy i czekamy na śniadanie. Za kontuarem pracują dwaj siwi mężczyźni. Ruch ich są skrepowane i ostrożne. Twarze mają również zmęczone i porwane zmarszczkami. Typy ludzi wypuszczonych po odbytej karze z domu poprawy. Ustawiają na brzegu ławy talerze i dymiące filizanki. Za chwilę na odgłos dzwonka wszyscy mężczyźni wstają z krzesel i podchodzą do kontuaru. Każdy z nas otrzymał duży miseczek mleka zasypanego ziarnem, do tego cztery skiby białego chleba, obłożonego cienką warstwą kielbasy, duży kawałek placu i filizankę kawy. Takie śniadanie

za pięć centów nie jest dobrodziejstwem, lecz zwykłym interesem, na którym właściciel musi zarobić. Uwagę pochłaniają mężczyźni jedzący śniadanie. Jedzą jak zwierzęta, które obawiają się, że im ktoś zabierze jedzenie. Polykają niezmiernie szybko, młaskają językami, żują i wypychają policzki. W ciągu dwóch minut niska jest już próżna, po trzech minutach chleb zjedzony i wypita kawa. Rekami wycierają zabrudzone usta i szrępią z ubrania okruszyn.

Zwiedzamy hotel pięciocentowy który jest już naprawdę dobrodziejstwem. Ufundował go jakiś bogaty jegomość po śmierci swego jedynego syna. Kasa przy wejściu otoczona sztachetami Hotel prowadzi opiekun biednych. Sypialnie muszą być opróżnione już o godzinie szóstej rano. Sale jak w koszarach i odpowiednio w nich powietrze. Zanach potu i dezynfekcji. Stoją tam po dwa żelazne łóżka, jedno nad drugim, czyste białe pościelone, z cienkimi wełnianymi kocami. W piwrichach kąpiele natryskowe i szafki zamykane do przechowywania rzeczy. Drzwi "klubu włóczęgów" są jeszcze zamknięte, lecz wiszą na nich karta, zapowiadająca odczyt.

„Świniki szczęścia“.



W krajach germańskich rozpowszechniony jest zwyczaj posyłać na gwiazdki w podarunku „świniki szczęścia“, sporządzonej z czekolady. Zakłady cukielnicze już teraz przygotowują zapasy tych „świnek“.

Nie szcędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Centralny rezerwat żubrów w Polsce.

Akcja nowojorskiego towarzystwa zoologicznego.

W Nowym Jorku podjęto w roku bieżącym starania o zachowanie wymierającego w Europie gatunku żubrów.

Przed wojną liczba żubrów królewskich wynosiła w samej puszczy Białowieskiej

około 800 sztuk.

W okresie Wielkiej Wojny, żubry prawie doszczętnie wytepił, wskutek działań wojennych. Po wojnie nieliczne tylko okazy zdołano uratować przed kłusownikami krajowymi i „zagranicznymi“: niemieckimi i bolszewickimi.

Wedle przeprowadzonego ostatnio spisu na obszarze całej Europy okazało się, że przy życiu zachowało się zaledwie 59 sztuk.

Żyjących głównie w zwierznicach i rezerwach chronionych. W liczbie tych żubrów jest 13 matek karmiących młode. Przeszło 20 żubrów znajduje się w Anglii w dobrach księcia Bedford. Żubr angielski zatrudził jednak częściej swe cechy rasowe przez skrzyżowanie z bżymem amerykańskim.

Sprawa zachowania czystej rasy żubrowej zainteresowała się energicznie i rzeczowo Nowojorskie Tow. Zoologiczne. Towarz. postanowiło ufundować specjalny rezerwat dla żubrów w Europie środkowej na ogrodzonych terenach łostatecznie wielkich, aby zapewnić

tych rzadkim zwierzętom swobodny rozwój. Do takiego centralnego rezerwatu Amerykanie zamierzają sprowadzić wszystkie żubry znajdujące się obecnie w zwierznicach. Jako miejsce na centralny rezerwat projektuje się wschodnie dzielnice Polski,

prawdopodobnie Białowieżę, która otrzymałaby na ten cel z funduszu amerykańskich 15.000 dolarów. Stado żubrów utrzymywanych przez księcia Bedford, prawdopodobnie zostanie nadal w parku Woburn.

Głównymi inicjatorami akcji odrodzenia rasy żubrowej są: dr. W. Reid Blair, dyr. Tow. Zoologicznego w Nowym Jorku, Edmund Wymour, prezes Tow. opieki nad bizonami amerykańskimi, książę Bedford, prezes Brytyjskiego Tow. Zoologicznego w Londynie i kurator British Museum oraz dr. Priemela, prezes Europejskiego Tow. Ochrony Żubrów i dyr. Zwierzynicy w Frankfurtu nad Menem. Z związku z omawianą akcją, wyjechał do Europy dyr. Nowojorskiego Ogrodu Zoologicznego dr. Reid Blair, który zwiedził rezerwaty żubrów w Anglii, Danii, Niemczech, Austrii, na Węgrzech, w Polsce i w Szwecji. Podczas swego pobytu w Polsce dr. Blair przedstawił rządowi polskiemu projekt założenia w Białowieży wielkiego rezerwatu dla żubrów.

Straszny „Okkultus“.

Żelazny potwór bez głowy.

Nowy Jork przygotowuje niezwykle ciekawą wystawę. Chce się manowicie pochwalić ludzi - automatami, jakie skonstruowano w Ameryce w ostatnich dziesięciu latach. Nowojorska wystawa zaprezentowana będzie niewątpliwie w wspaniałe okazy pomysłowości na tem polu. Kształty i formy tych automatów inteligentnych są najrozmaitsze, a spełniać mogą różne łatwiejsze prace, jak zmienianie pieniędzy, pilnowanie noży bram itp. mechaniczne zajęcia.

Jedną z najciekawszych ale i najgroźniejszych form człowieka - automatu stworzył inżynier amerykański Wilmann już przed kilku laty. W przeciwieństwie do swych sióstr maszynowych jest automat ten, którego inżynier nazwał Okkultusem, nie do prac spokojnych, lecz przeciwnie — do wymierzania kar cielesnych.

Jest niejako maszynowym żołnierzem lub policjantem, którym jego pan kieruje, wprowadzając go w ruch z odwołania. Okkultus biega szybko, niż biegacze maratońscy na paryskiej olimpiadzie, mimo swej poważnej metalowej budowy i niewyjąkającej centnarowej wagi. Jego reflektoryczne oczy widzą sto razy ostrzej niż najlepsze oko ludzkie. Straszliwa swą pałką gumową może zabić słońca. Postać przypomina bezgłowego Cyclopa z legendy greckiej. Byłby skończonym człowiekiem gdyby nie brak najważniejszego, a mianowicie duszy i mózgu. Mózg który myśli za Okkultusa i nim kieruje, to człowiek siedzący w odległości kilku kilometrów i obserwujący swego bezdusznego pupila przez lunetę. Manekina porusza się przy pomocy radia, przelewając nawet na niego głos mówiącego przy pomocy

urkatego głośnika. Okkultus bije, morduje, rzuca bomby, rozpędza zbuntowane tłumy ludzi, a czyni to wszystko z bezwzględnym posłuszeństwem niezawodnym.

W amerykańskiej gazecie „Science and Invention“ opisuje Gernsback dokładnie mechanizm takiego radio-człowieka. Motor gazowy o sile 60 koni stanowi jego serce i stąd ta sła tajemnicza. Wobec tego planną byłaby obawa, aby Okkultus, wykonujący swą pracę, nie zasłabił na serce. Bo serce o sile 60 koni nie wzdrysi się niczem i nie ulegnie zde nerwowaniu. Radiowy aparat odbiorczy zastępuje doskonale mózg, kierowany naturalnie przez człowieka i przy pomocy nadawczego aparatu radiowego. Dla utrzymania równowagi Okkultus posiada w swych „wnętrzościach“ „mały“ sprytnie wykonany aparat, zwany „wroskopenem“, bez którego nie mógłby się manekin poruszać

w postawie wyprostowanej. Gyroskop nadaje obrzynomu wyściół człowieka, biegającego na dwu nogach. Nogi te mają cnaprawda mało wspólności z szlachetnym pierwowzorem. Są to raczej dwa małe motory, przypominające tanki wojenne. Nie są też piękne, ale bardzo użyteczne, bo umożliwiają szybkie poruszanie się po twora. Żelazne reze Okkultusa zakończone są gumowymi pałkami. Jest to broń straszliwa. Do gumowych pałeczek przytworzone są na skórzanych pasach żelazne kule, obracające się za pośrednictwem okrągłych płytek, pedalczyk ciagle w ruchu. Nie trudno więc sobie wyobrazić, jak straszliwy potwór nie spustoszenie wywołać może Robot puszczony w ruch w grupie ludzka

RACHILDE PZEDROK WZBROJONY.

Pani Adonis. POWIEŚĆ.

— Do prece doki... kochanie. Mam nadzieję, że nie będziesz robić nam trudności. Co? wszak to już postanowione... Rozumiesz, że matka prag nie, by dom był pełen dzieciaków. Gaby okazało się, że chodzi o zdecydowaną n.e. plodność, nie powiniemy jej nic o tem, by nie rozgniewać jej jeszcze więcej.

VI.
— Mojem zdaniem, kochany panie Bartan, pierwszej zdrady małżeńskiej dopuścił się bardzo cnotliwy mąż... który się nudzi. Mam nadzieję, że pan nie powtórzy tej rzucającej się w oczy prawdy. Zona pana nigdyby mi tego nie wybaczyła.

I przyniknąwszy kocie oczy przeciągnęła się na koczecie. Zapewne, że pan Desambres nie nudził się nigdy, posiadała bowiem cudowny dar podobania się innym, równocześnie sprawiając przyjemność sobie. Niezgrabny i rozszany drobny kupiec drzewny ogromnie ją bawił. Czytała z tej twarzy dobrze wysnanego blondyna jak z otwartej książki. Kiedy wyciągał rękę wzdł, czego chce, a kiedy ścisnął usta zardzewiała, co mówić. Zdawało się, że pomiędzy nimi dojdzie do pojedynku, a jednak umiała usmierzyć jego oburzenie w najgorętszej chwili rozmowy, czule się doń uśmiechała.

— Nie czuję się na siłach, by walczyć z paną — szepnął.

— Mężczyzna staje się śmieszny, gdy tył. ko usiłuje wydawać się cnotliwym... a chw lowo jestem może bardziej znudzony, niż cnotliwy!

— Oto prawdziwa uprzejmość, albo nie znam się na niczem, panie Bartan! Skrzywiła się, poczem dodała:
— Pan nudzi się... tu u mnie?
— Ależ nie, proszę pani... nudzę się gdzieindziej.

— Czyżby u żony?
— Zapewniat pania, że...
— Proszę mnie o n.czem nie zapewniać, skłamałby pan.

Zdziwiony Ludwik zamilkł i zmieszany rzył się zmartwionym wzrokiem po pokoiu.

Znajdował się w ulubionym kątku pan Desambres, pokoiu obitym czarnym w chiński deseń materja. W ścianie był olbrzymi oszklony otwór, przez który w dźwięczało się pejżaż nad Loara, jakby był w środku pokoiu i nie zasłaniały go żadne framugi ani draperje.

Można było zachwycić się różnorod. nemi wrażeniami w czasie stolnej, czy też słonecznej porady z egoistyczną satysfakcją widzą, czująca się jak w płębi tra tralnej łożu. Na pierwszym planie widać było rzekę, toczącą gwałtownie, czerwona. wa, zimowe wody. tu i ówdzie rozstrz. nione piany. W dali w mele kilka niebieskich pałkówek, meliczne białe wille, noczem szeroki obszar nieba toczącego chmurę, tak jak Loara fale. Naprzeciw wspaniałego obrazu kokieteryjny kominiek z różowego marmuru, na którym stał posążek Safony z brzozy, lekko połączanego. Okrutna bogini trzymała wspank lirę i wywracla mdlejące oczy ku drzwicom wejściowym. — Można przypuszczać, że

czyhała na jakiegoś mężczyznie, ażeby jak najgorzej z nim się obejść... nie śmiejąc jednak do tego się przystąpić, gdyż zamknięte usta nie wydałyby najmniejszego dźwięku. Po bokach Saiony dwa amorki o nogach faunów, podpierały żyrandole z zielonymi, ślimakowato wykręconymi lichtarzami. Owalne pochyle lustro, przybrane muślem i koronkami, prawdziwa pompa durka z kokardami ze wstążek wznosiło się nad posażkami, odzwierciadlając je w wyraźnej perspektywie uspięnego źródła.

Mebie były nieco dziwaczne. Były tam pluszowe, czarne i mirtowe puфы, podobne do gniazd z mchu, które widuje się w wydrążeniach starych drzew, kanapy w kształcie litery X z długimi różnokolorowymi frendzlami, na których gościę siedzą usta przy ustach, chociaż zwrócić do siebie nieciami, sofy tak niskie, ciemne i pełne poduszek, że ucękało się od nich mimo woli, by nie ulec pokusie wygodnego w nich się rozłożenia, małe puфы bez kółek i oparcia okrągłe jak jabłka, głębokie jak przeraść. Wszystko to stało na skórze niedźwędzia, której lśniący włos, mieniać się blaskiem od kominika nadawał pozor życia. Biblioteka z pomniejszającą mozaiką stała po lewej stronie kominika, karjatdy z kości słoniowej podtrzymwały hebanowe półki, a alabastrowa lampa wisząca na czterech błyszczących łańcuszkach wieńczyła rzeźbioną fronton. Na prawo stał fortepan, przykryty wspaniałą jedwabną japońską narzutą w wesołych odcieniach niebieskich i srebrnych jak dźwięcząca fanfara tego zawsze pełnego światła i żywych barw kraju. Sufit był malowany na podobieństwo zorzy, purpurowe chmury na delikatnym perłowym wschodzie. Żadnych amorków ani turkawek. Kryształowy świecznik podtrzymyw. wała żelazna ręka, wychodząca z tarczy z herbem Walezjusów.

Wszystkie te rzeczy można było zauważyć dopiero przy drobiazgowym oglądaniu

mieszkania. Całość była harmonijna, zbytek nie rażył, wszystko wydawało się potrzebnie opanowywało zmysły. Jak hrutalnie odkrycie jedyne okno było po to, by podkreślić zimno na dworze, ubóstwo wsi i smutne czasy. Należało uświadamiać sobie, że w tym wysycionym zakątku jedno cześnie blyszącym i dyskretnym było lepiej i weselej, aniżeli na opuszczonym wybrzeżu Loary.

Pani domu odziana w długi ze stalo.wego aksamitu szlafrocze bez żadnych bizuterji i bez kołnierzyka cudownie wyglądała na ile buduaru. Podziwiała ją się szczerze, jeśli n.e. zauważyło się jej niespo kojnych złych oku, mieniących się jak metal damasceńskich, zatrutych sztyletów. Trudno było określić jej wiek. Zgrabne ruchy świadczyły, że była młoda i silna. Śmiała się ostremi, białymi zębami, mówi. ła dźwięcznym i pieszczotliwym głosem. leśli nawet nie była kofietą, wzbudząca nożądanie, wydawało się, że posiada mi łosne tajemnice, które pragnęło się od niej wydobyć.

Plaska jej budowa nie dopuszczała niemal możliwości istnienia piersi, tworząc zagadkę, niebezpieczna do zgłębienia. Wę zowa linja ciała wykazywała drażniące czary, może fałszywe.

Ludwik Bartan, skromny kupiec drzewny, nie starał się rozwijać tego kobiece go problemu. Była parvanka, więc nie mogła być taka, jak inne kobiety. Kiedy przyszedł pierwszy raz z rachunkiem do niej, przylała go, iedząc śniadanie, a kobie ta jedząca jest tak wulgarna! Nie zajmował się przeto niczem prócz obrachunków. Coprawda zauważył, że żąda zwierzy. ne i p je białe wino, jak myśliwy.

Na ścianie widniały oznaki jej rozma. itych upodobań, trofea myśliwskie: głowa jelenia, karabin, pistolet, sztylet, torba myśliwska, nóż, różek na proch, ryszunek szermierczy, złożony z wszelkich możli. wych rodzajów broni. Na ścianach wisia.

ły martwe natury smakoszosowskiego pendzla dobrych m.strzów.

Innego dnia wszedł do sypialni, obitej różowym atlasem, który ekscentrycznie przykryła czarnym tiulem, jak kokieteryj. ną żalobą. Zobaczył tam obrzydliwie, niskie łóżko bez ozdób, udrapowane bładym atlasem i tym samym drażniącym tiulem.

Przeszedł przez salon z bambusowemi meblami, wykładany matami w żywych kolorach, łazienkę z szarego granitu z tafelkami z zielonego marmuru i gotownie, gdzie na manekinach stały sukienki, wszystkie czarne z aksamitu, sukna, jedwabiu, koronek, a kiedy lokaj wprowadził go do buduaru w którym zjednoczyły się wszystkie cuda tego dziwnego domu, powiedział sobie, że borate parvanki umieją wyda. wać pieniądze.

Nie więcej jednak, gdyż Ludwik po. stąpił trzeźwy umysł, który zajmował się tylko tem, co potrafił strawić. Poce przychodził tutaj jeszcze, skoro się do starcał już twardego drzewa?

N.e tłumaczył się z tego mamie Bartan, a zwłaszcza usiłował nie tłumaczyć się przed samym sobą. Mówiono mu „Proszę przyjąć kiedys z żoną“ i przez grzeszność zabierał ją od czasu do czasu, lecz kiedy zastawał w domu przy. chodzą, by ją usprawiedliwić, sındał zadany na przekletych mirtowych foto. lach i nie wiedział co mówić, ani co robić. Czas mijał. Safoņa trzymała go mar. twym wzrokiem i chciałby pozostać tak na zawsze. Znajomość zaczęła się w ba. nalny sposób.

Pani Marcela Desambres przysłała za. mówić drzewo do roboty palacowych, a tegoż dnia jej bracla, nie tacy oczywi. ście znać jak ona, zjawili się i zaplach rachunek. Nazajutrz spotkała Lola pa. nia Desambres na muzyce i rozmawia. no o paźdz erlnikowym deszer i pięknej pogodzie w Ambolsa.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbłyło się w Warszawie posiedzenie rady zarządczej, oraz komitetu dyrekcyjnego francusko-polskiego Towarzystwa kolejowego. W związku z obradami przybyli do Warszawy przedstawiciele świata finansowego francuskiego, którzy wchodzi do rady i komitetu Towarzystwa. Między innymi uczestniczyli w obradach ze strony francuskiej — prezes Towarzystwa, p. Charles Laurent, dyrektor banku des Pays de Nord p. Koehl, dyrektor banku francusko-polskiego p. Spitzer, główny inżynier Towarzystwa Schneider i Creuzot, p. Benes oraz reprezentant francusko-polskiego Towarzystwa na Polskę, p. Peychez. Omawiano plany finansowe na przyszłość, oraz sprawy, związane z budową linii. Jak ustalono, wybudowanie linii o jednym torze pochłonie 110 milionów złotych. W sumie też nie jest uwzględniony zakup taboru. Dotychczas Towarzystwo wydało na roboty budowlane 48 milionów złotych, do końca bieżącego roku budżetowego suma ta wzrosła do 75 mil. zł. Omawiano też sprawy, związane z dalszą emisją obligacji Towarzystwa.

Przemysł piaskarski na Wiśle przeżywa ostre kryzys. Brak zamówień w znacznym stopniu ograniczył produkcję z tego powodu wielu piaskarzy jest bezrobotnych. W okresie zimy będą oni nie wpatrwi w ciężkiej sytuacji, gdyż zwykli odkładali na ten okres zarobki z lata. Obecnie oszczędności nie posiadają.

Jak już „ECHO“ donosiło, Izmany Paderewski zwrócił się do magistratu wyrażając gotowość postawienia własnym kosztem pomnika przyjaciela Wilsona pułkownika amerykańskiego House'a. Magistrat przeznaczył na pomnik miejsce w parku Paderewskiego.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu wodociągów i kanalizacji rozważano przepis o przymusie kanalizacyjnym w Warszawie. W najbliższych dniach ma się odbyć specjalne posiedzenie zarządu celem przyjęcia projektu przepisów w redakcji ostatecznej. Nowe przepisy kanalizacyjne przewidują, że w ciągu roku nastąpi przymusowe przyłączenie wszystkich posesji do sieci kanalizacyjnej. W poszczególnych przypadkach magistrat będzie mógł odroczyć przyłączenie.

Warszawska straż ogniowa wyjechała w z. m. do 60 pożarów, z czego do 4 dachowych, 3 pokojowych, 21 kominiowych, 29 innych. Zanotowano 9 fałszywych alarmów. Najwięcej razy wyjechała oddział IV-ty (14 razy), III-ci — 14, I-szy — też 14, II-ty — 10 razy. Za miesiąc wyjeżdżano 8 razy. Eksplozje były 2, pożarów wskutek nieostrożności — 40, wadliwej konstrukcji — 4.



Czy pogryziony palec zdradzi zbiega?

Dramatyczna walka kobiety z włamywaczem.

Z Poznania donoszą: Zuchwałego napadu dokonano w Kórniku. O godz. 5 do mieszkania p. Salomej Koberackiej wtargnął nieznany osobnik. Właścicielka znajdując się sama w mieszkaniu pogrążona w głębokim śnie, nie słyszała nic. Włamywacz narzucił jej na szyję petlicę i zaczął dusić.

Wyzwalała się walka, podczas której bandyta dobył rewolweru i usiłował strzelić do napadniętej. Rewolwer jednak zaciął się i nie wypalił. P. Koberacka zdołała się wyrwać z rąk bandyty i wybiegła na korytarz, zamykając napastnika w mieszkaniu. Rabinus wyskoczył oknem na podwórze, strzelił do wołającej o pomoc Koberackiej poczem zbiegł.

Za nieznanym wdrożono pościg. Nadmienić wypada, że podczas walki został podrapany na rękach, a jeden palec ma silnie pogryziony.

Jest to mężczyzna średniego wzrostu silnej budowy o długich na górę zaczesanych włosach. Ubrany był w długie buty i w t. zw. bryczesy.

KRATCZKI.

Obrońca woźnicy.

Pomyłka Joska.

Owoce są bardzo zdrowe. To jest prawda, chętnie ją stwierdzam, jestem bowiem wogóle człowiekiem prawdomównym. Ludzce, uznając jednak wartość owoców, jednocześnie obniżają ich wartość, że tak powiem... „m zabawa“... Bo przecież jeśli o jakimś jabłku mówi się: „o, to jest ładny ananas“, to obraża się ananas, owoc słodki i smaczny, choć „aż bardzo drogi. Nie wtem również dlatego mówi się: „sprać na kwasie jabłko“. Ani jabłko nie pierze się, conajwyżej obiera ze skórki, ani też, gdyby słodkie np. jabłko uprać, nie będzie ono przez to kwaśne.

Wogóle ludzie uwzieli się szczegółnie na jabłko. Mówią: „niecałkiem pada jabłko od jabłoni“. Rzeczywiście, tak jest. Ale przecież śliwka również pada niecałkiem od sliwy, gruska od gruszy, wisienka od wiśni, czereście się więc przyćpił do nieszczęśliwego jabłka? Mowa ludzka ma wiele takich nonsensów.

Tak jak wśród ludzi, tak i wśród owoców istnieje arystokracja i plebs. Do arystokracji owocowej więc należą ananasy (tak pogardzane jeśli są rodzaju ludzkiego), brzoskwinie i winogrona, do plebsu zaś krajowe jabłko, śliwki „węgielki“ i wreszcie rodzaj gruszek, zwany ulegalkami i imaczki. Owoce jednak ze swych stanowych różnic niewiele sobie robią i jest im, zdaje się, najpełniej obojętne, czy znajdują się na wystawie wirtuozem sklepu na Piotrkowskiej, czy też na straganie na Starówce. Zjadą sobie nieobraczki sprawę, że czeka je los jednaki w przepastnej otchłani ludzkiego żołądka.

Czasami owoce mogą być pośrednim powodem kłótni.

AWANTURA.

Dnia 4 września r. b. z targowiska owocowego Linsberga przy ul. Łagiewnickiej 3/5 wyjechał wóz nafadowany owocami, powożony przez woźnicę Józefa Marciniaka (Gopłana Nr. 4).

Przy wjeździe na ulicę Łagiewnicką koń, czy też inna przyczyna spowodowała, że woźnica zatarasował przejazd, co słusznie oburzyło przodownika Morawskiego, który wezwał Marciniaka do zjechania w bok. Ale hardy pan niechcąc odmówić, wobec czego przodownik wezwał Marciniaka do zalechania do komisariatu, ale i tego wezwania Marciniak nie posłuchał, a gdy przodownik sam chciał pokierować konie w stronę komisariatu, woźnica stawiał mu czynny opór.

Tu trzeba zaznaczyć, że Marciniak jest bardzo podobny z wyglądu do Żyda. To też leżni w tej dzielnicy Żydzi postanowili stanąć w obronie swego „pokrzywdzonego“ rzekomego współwoźnicy Manewer polegał na tem, że Marciniakowi ułatwiano ucieczkę, która przynajmniej, udzieli się. Najbardziej bohaterom obrońcy okazał się Szmul Joska Choniak (Lutomierska 12), który nawet usiłował przodownika rozbroić.

Przy pomocy kolegów z policyi, udało się bohaterowi Joska przytrzymać poczem odszukano zbiegłego woźnicę i sprawę skierowano do sądu.

W konsekwencji Sad Grodzki skazał 32 letniego Józefa Marciniaka na 3 tygodnie aresztu, zaś jego gwałtownego obrońcę Szmula Joska Choniaka na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Wybuch w kąpielowym pokoju.

Nieostrożna pielęgniarzka.

Ze Stanisławowa donoszą: W Miejskim Urzędzie Zdrowia, położonym przy tejże ulicy, nastąpił wybuch gazu świetlnego.

Okazało się, że wybuch nastąpił w kąpielowni miejskiego ośrodka zdrowia, a w szczególności w przychodni dla dziecka, położonej w parterze, 2-piętrowego gmachu, wśród następujących okoliczności:

Starsza higienistka miejska, licząca lat około 30, Anna Martinówna, przy wejściu do łazienki celem przygotowania kąpeli,

zawzięciła zapalke.

W tej chwili eksplozjował gaz. Martinówna na siłę wybuchu odrzucona w bok, stanęła w płomieniach. Obecna obok gmachu służba miejska, rzuciła się na pomoc i uratowała ją od niechybnej śmierci.

Następnie opatrzyło ją Pogotowie

ratunkowe. Niemniej jednak doznała Martinówna bardzo silnych poparzeń na całym ciele. Pożatem futryny gmachu zostały powyrwane, a nawet na 2-em piętrze poczynił wybuch znaczne szkody.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że eksplozję spowodowała praw dopodobnie jedna z higienistek Miejskiego Urzędu Zdrowia, która poprzednio się kapala i nie dość szczerze zamknęła kurek gazowy,

skutkiem czego gaz miał ujść, aż w rezultacie zaświetlona zapalke pociągnęła za sobą katastrofę.

Dziwnym zbiegiem okoliczności siostra Martinówna zamieszkała w Odynie, cudem uniknęła tam śmierci przed kilkunastoma dniami mimo, że mieszkała w gmachu zniszczonym przez eksplozję gazu.

Więźniowie udusili komunistę.

Tragiczny los prowokatora.

Z pogrnicza donoszą, iż w areszcie śledczym w Kojdanowie zaszedł niezwyczajny wypadek. Znajdujący się w areszcie włościanie — niedoszli uciekinierzy z terenu Białorusi sowieckiej udusili komunistę — prowokatora udającego

Jak się wyjaśniło uduszonym okazał się Abram Mendelson vel Pupko pocho dzili on z Wileńszczyzny gdzie w swoim czasie brał czynny udział w działalności jacek komunistycznych. Zdemaskowany w swej występnej działalności przez władze polskie, zbiegł do Białorusi sowieckiej, tu jednak zaangażował się do działalności prowokatorskiej, która skończyła się dla niego tragicznie.

Więźnia politycznego, który zdobywszy zaufanie więźniów, denuncjował ich następnie przed władzami sowieckimi.

Matki spoliczkowały nauczycielkę.

Skandal szkolny w sądzie.

Z Piotrkowa donoszą: Przed sądem okręgowym w Piotrkowie znalazła swój epilog skandaliczna w swoim czasie sprawa, powstała na tle nienormalnych stosunków, jakie panują w tutejszych szkołach publicznych.

W dniu 6 marca br. nauczycielka szkoły powszechnej im. Mickiewicza w Piotrkowie przy ulcy Piłsudskiego 98, p. Maria D. Gruzinka z pochodzenia pobila rzemieniem do krwi uczniów W. Gologowskiego i Adama Chorażewskiego małych rzekomo bardzo niesfornych, którzy udali się z placem do domów

na skarge.

W obronie uczniów pobitych przez nauczycielkę, stanęła matka Zofia Chorażewska i siostra K. Gologowska które postanowiły osobiście z nauczycielką się

rozwprawić.

Wargnęły one w czasie lekcji przemoca do klasy i z okrzykiem: — „My też cholere nauczymy“ rzuciły się na p. Marię D. policzując ją w obecności dzieci kilkakrotnie.

Zawezwano pilnie, która na miejscu skandalicznego zajścia spisała protokół, w konsekwencji czego Zofia Chorażewska i Kazimiera Gologowska zostały pociągnięte do odpowiedzialności za znieważenie nauczycielki i zakłócenie spokoju.

Obie oskarżone zasiadły na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który po przeprowadzonej rozprawie skazał Chorażewską na 4 miesiące, Kazimierę Gologowską na 2 miesiące więzienia.

TEATR MIEJSKI.

„Toga czy spódniczka“.

Komedia w 4-ach aktach P. Webera i A. Madisa.

Z zadowoleniem skostatować należy że dyrekcja Teatru Miejskiego zarzuca narazie przynajmniej, repertuar pseudo-wielki i „znizzyła się“ do komedji. Zasada: lepsza dobra komedia niż kiepski dramat czy melodramat, zwyciężyła ku zadowoleniu zarówno widzów, jak, zdaje się, i kasy teatru. Łódź jest miastem niewątpliwie teatralnie wyrobionym i dlatego sztuka poważna musi być rzeczywiście poważna, t. zn. pierwszorzędna, żeby „wziela“. A ani „Przed mieścią“ ani „Pieśniarze Gheta“ nietylko nie należą do sztuk pierwszorzędnych, ale nawet drugorzędnych. I dlatego lepiej, że Teatr Miejski przeszedł na komedie lekkie komedje francuskie, które zawsze potrafią swe zadanie spełnić.

Ostatnia premjera w Teatrze Miejskim „Spódniczka czy toga“ jest właśnie typowa, lekka, zabawna komedia, która może liczyć na powodzenie. Zagadnienia tej komedji, jej „idea przewodnia“ nie są ani głębokie, ani zbyt „ważne“. Ale akcja toczy się niezmiernie żywo, dialogi są wesołe, sytuacje zabawne. Treść komedji, w grubych zarysach to walka między małżonkami adwokata mi o klientów, walka o prowadzenie do mu, który młoda żona — adwokat zainteresujący się powszecznym powodzeniem kokoty. Wszyscy się zdradzają, co rozsądnym zdaniem autorów nie jest i nie powinno być tragedią. Przeciwnie, zdradzająca małżonka nabiera dla męża znaczenia i postanawia mu być wierną od chwili, gdy dowiedziała się, że jej mąż ma kochankę.

Ta teoria przedstawiona jest przez autorów w sposób rzeczywiście zabawny. A jeśli ta trudna do grania sztuka wystawiona została przez Teatr Miejski w sposób doskonały, to główna w tem zasługa jej młodego a niezwykłe uzdolnionego reżysera p. Z. Ziemińskiego, który nadał komedji odpowiednie tempo.

„Toga czy spódniczka“ winna szczególnie zainteresować panie: jest to bowiem jednocześnie rewia moda. Wszystkie artystki, występujące w przepysznych oryginalnych teatlach. Każda suknie jest kreacją, na której wartości poznać się nawet niezdolni.

Wielki afisz nie pozwala na wymienienie wszystkich szczęśliwych wykonawców udanego widowiska. Podkreślić jednak należy ponowny sukces utalentowanej artystki p. Zofii Tatarkiewicz-Woskowskiej, która rolę adwokatkę zagrała z wielką kobiecością, a jednocześnie werwą i swadą prawdziwego mówcy. Pani Kossocka wyglądała prześlicznie i rzeczywiście mogła uwieść porządku od prezesa sądu do aferyzisty — wszystkich. Ponadto wymienić należy pp. Morską, Dunajewską i Łapińską. P. Ziemiński jak zwykle był utalentowanym młodzieńcem, Kapitałny w charakterystyce i grze był p. Karczewski — artysta o niepowzśrednich zdolnościach. P. Grolicki w tej roli nie miał, niestety, pola do ukazania swego właściwego talentu. P. Mrozicki — świetny w roli aferyzisty. Ciekawie zagrała rolę kasa p. Węgrzyn. P. Lenk na wysokości zadania.

TEATR „COCTAIL“.

„Blondynki ach blondynki“ za kilka dni schodzą z afisza ustępując miejsca piątkowej premierze.

Na ostatnie przedstawienie dyrekcja teatru wprowadza biletów ulgowych za okazaniem legitymacji związków i zrzeszeń, które zgłosiły się o 50 procent zniżkę.

W wadowisk biorą udział z. komik sity, Halama, Prnell, Orwia Grev, Markiewicz czwara, balet Tajanny Wysockiej i raz cały szereg świetnych artystów b. wiewanych „Coctail“.

Bilety nr b. wad można w kasie teatru Młod. Grand Cafe Piotrkowska 72, od godziny 7 wieczorem w kasie teatru „Coctail“ Przejazd 34.

ANDRE LAMANE.

Dziwaczne samobójstwo.

— Tournouël, czy wiesz, co się stało? Umarł nam biedny Clairdelune! Co mówię: „umari“. Utopił się. Popelnił samobójstwo. Artysta z taką przyszłością! Co za niepoważowana strata! Ostatniej niedzieli jeszcze stał ze mną na scenie... Ach! Tournouël, jeszcze słyszę jego głos... I powiedz mi, dlaczego zerwane zostało to życie w kwiecie wieku?

I Jacques Rougemont, słynny na całą Europę tragik, mówiąc to, powstał z miejsca, odrzucił wyl głowę królewską, wyciągając rękę ruchem dramatycznym. Był to aktor, który nawet poza sceną nie potrafił wymówić tak prostego zdania, jak np.: „deszcz pada“ bez tragicznego patosu.

— Ach! — ciągnął — Clairdelune... Nieszczęsny Clairdelune!

Żona jego, Walentyna, płakała, a Tournouël, odtwórca ról charakterystycznych, w młeczeniu gładził wymaginowaną brode.

— A w dodatku nie wiecie wszystkie go, — dodał jeszcze Rougemont. Dziennik ogłosili: „Umarł Clairdelune. Popelnil samobójstwo z powodu zmartwienia osobistych“. Latwe wytłumaczenie, stórem zadowoli się ogół. Ale ja wiem, co chodzi.

Rougemont zaznaczył pauzę, jak na scenie, a potem dodał szepcąc:

— Popelniono zbrodnię — nie dla grabeży oczywiście — ale wierzę mi, że obca ręka pokierowała Clairdelune'm. No — bo powiedzcie — czy zabija się kto w dwudziestym trzecim roku życia, jeżeli zyskał sympatię, rozgłos i sławę? Jeżeli ktoś w momencie szalu rzuca się do Sekwany, jest z pewnością — dajcie czy bliżej — winowajca, który pchnął go do tego czynu. Tak też było z Clairdelune'm. Była to zbrodnia. I znam winnego.

Spojrzano na mówiącego zdumionym oczyma. Chwila ta doprowadziła wzruszenie jego do szczytu. Pochylił się pod ciężarem jakiegoś fatalizmu i wyznał:

— Winowajcą tym jestem ja.

Dwa jednogiełno okrzyki i protesty. A potem zarówno Walentyna, jak i Tournouël pokręcili głową z niedowierzaniem. Zapanowało milczenie, tak głębokie, tak zupełne, że słychać było tykanie maleńkiego zegara na koniku.

Głosem poważnym zwierzał się Jacques Rougemont:

— Moją drodzy, słowem zranic można również dobrze, jak kulą.

Słowo każde jest jak kamień, co pada w cichą toń: dźwięk jego pomnaża się stokrotnie, sięgając najszybszych głębin ducha... Nie mówię tego po to, że by się tłumaczyć, lecz dlatego, że pragnę być dobrze zrozumianym... A więc chodzi o to: Ubiegłego wtorku zaszedł do mnie Clairdelune. O swoim przejęciu

zabawiał mnie przez telefon. Wiecie do

brze, że ten nieszczęsny człowiek, zdolny aktor, cheplł się, że pisał wiersze, zaczął wywajać poezje Wiktora Hugo? Utrzymywał nawet, że była to jedyna racja jego bytu... Otóż ostatnio przyszedł mi przeczytać dramat własnego pióra, w do datku wierszem. Ryknął przede mną pierwszy akt z taką werwą i zapalem, że doznałem zarazem bólu i radości. Powiędzcie mi: „Deklamujesz jak Talma, nie szkoda zachodu dla tak nędznej sztuki... Nie jest nic warta...“

— A moje poezje? — zagadnął mnie. — Marne wysilki...

— A więc już wiem, co zrobić, — rzekł, mi wychodząc. To ja wzbudziłem tę rozpacz... Tak! już jest los ludzi, że słowa ich mają wagę doniosłą... —

I usiadł. Po jego twarzy toczyły się prawdziwe łzy. Wówczas żona jego podszedła do niego i rzekła mu, całując go: — Jacques, otrzyj łzy. Usuń skrupuły. To prawda: Paryż darzy ciębie uznaniem, a prowincja uwielbieniem, ale nie sądzę, że twoja surowa krytyka pchnęła go mogła do samobójstwa... Odepchnięte uczucie zgasiło to życie... Jacques, wyznaj mi całą prawdę... Nie chce, byś sumienie swoje obciążał zbrodnią, której winę tylko ja ponoszę...

Posagowo piękna, udrapowała na sobie kimonó, jak w ostatnim akcie, w popisowej scenie...

— Kończ! — rzekł Jacques Rougemont

— Clairdelune kochał mnie przynajmniej od pół roku. Znaćie wszyscy jego pracowitość i rezerwę. Nigdy nie pozwolił sobie wyznać mi tego uczucia. Ale właśnie owego wtorku przyjechał do w tej nieobecności i w mojem towarzystwie czekał na czebie. Wydawał się zachwycony twojem opóźnieniem i tysiącem spojrzeń, tysiącem niedomówień i milczeniem dozwolił mi odgadnąć swoje uczucie. Odpowiedziałam mu na to, jak powinienam była, chłodnym zachowaniem i godnością zlekka melancholijną, które przyczyniły się zapewne do wytrącenia go z równowagi. Biedny, drogi Clairdelune, zmarł z mego powodu, nigdy się nie pocieszył...

— Moją drodzy, — szepnął Tournouël.

Odwrócił się od niego. Kiwał głową, a łzy błyszczały w jego oczach.

— Moją drodzy, ból wasz jest męką dla mnie i zmusza mnie do wyznania prawdy. Walentyna ma słusznosc: młody człowiek nie rzuca się do wody z powodu źle napisanego sonetu, ale również nie odbiera sobie życia z powodu wzgardzonej miłości. Jesteście oboje niewinni. Winowajcą jedynym i prawdziwym jestem ja. Widziałem się z Clairdelune'm w środę rano i prosił mnie o pożyczkę. Odpowiedziałam mu głupim żartem. Spojrzał mi prosto w oczy i z śmiechem, który dotąd dziwnie brzmi mi w uszach, rzekł:

— Zatrzymaj swoje prośsze. Tournou-

SPORT

Czy Białoczarni grali „na kosteczki”? Słacy umieją przesadzać.

„Polonia” pisze: „Rewanż Naprzodowi udał się. Trzeba było aż trzeciej rozgrywki, by Naprzód mógł się zakwalifikować do finałowych rozgrywek o wejście do Ligi Najwyższą batalię już stoczył. Czeka go teraz ostatnia faza, t. j. rozgrywki z finalistą — 22 p. p. Siedlce.

Pierwsze spotkanie odbędzie się 1-go listopada w Lipinach. Chyba jeszcze nigdy na Śląsku żaden mecz piłkarski nie narobił tyle wrzawy, ile niedzielny Naprzód z ŁTSG na neutralnym boisku w Częstochowie. Mimo ciężkich warunków finansowych do Częstochowy pośpieszyło około 700 „kibiców” ze Śląska. Jeszcze się dobrze mecz nie zaczął, a już bramkarz łodziński puścił dwie bramki. Wobec nieprzwykłego sędziego, p. Arczyńskiego, zawody prowadzi doskonale p. Scherer z Częstochowy.

Mecz ten wywołał wielkie zainteresowanie w Częstochowie, czego dowodem była obecność około 6000 widzów. (?)

Z chwilą rozpoczęcia zawodów Ł. T. S. G. zastosował odrazu kilka niebezpiecznych wypadów na „kosteczki” graczy

Naprzodu. Tu jednak sędzia był bezwzględny. Karał wszystko. W pierwszej połowie Naprzód, dzięki doskonałej grze, szczególnie skutecznie w linii napadu, zdobywa 4 bramki. Pierwsza samobójcza, 2 — Stefan, 3 — Cug, 4 — Stefan. Po przerwie gra nadal szybko, przychem lodzianie grają bardzo ostro.

Kilka incydentów likwiduje sędzia. W polowie gry sędzia wyklucza Kaczmarczyka. Gra jednak nadal pod przewagą Ślązaków, którzy ani na chwilę nie wypuszczają inicjatywy. Grają oni o całą klasę lepiej od łodzi, u których wyróżniają się jedynie środkowy napastnik. Obie bramki dla ŁTSG zdobył — Vogt.

Dziwne są sprawozdania z meczów, ogłaszane w prasie śląskiej — ŁTSG grało na „kosteczki” — pisze „Polonia” Katowicka, a przy stwierdzeniu, że Kaczmarczyk (Naprzód) został wykluczony z boiska „zapomnieli” podać, że gracz ten za rozbieg właśnie kostki graczy ŁTSG został ukarany wykluczeniem z gry.

Na meczu było 6000 widzów — czytamy dalej — tymczasem okazuje się, że było tylko około 2000.

Latem gry, jesienią obrady.

Pabjanicki Podokręg Ł. O. Z. G. S. przy pracy.

W myśl zapowiedzi „Echa” odbyło się w Pabjanicach ogólne zebranie miejscowego Podokręgu gier sportowych, na które przybyli wymienieni niżej przedstawiciele poszczególnych towarzystw oraz odnośnych władz miejskich. I tak M. K. W. F. i P. W. oraz gimnazjum im. Śniadeckiego reprezentował prof. Czeka, K.E. — p. Szybk, Seminarjum — prof. Kiełczewski, Gimn. Z. im. J. G. — prof. Badziakówna, Pabj. Stow. — p. Benke, Sokół — p. Knop, Makkabi — pp. Joscowicz i Praport, TUR — p. Karbowski, Szkoła Rzemiosł — p. Wasilewski.

Zabierający z kolei głos przedstawiciele Makkabi w osobie p. Joscowicza, krytykował ostatnią działalność Zarzą-

du Podokręgu, który przez ubiegły sezon letni, jak już donosiliśmy, korzystał z bezgranicznych własnych przywilejów, budząc się obecnie dopiero z dołychozasowego letargu. Uchwalono m. in. w nadchodzącym sezonie zimowym przeprowadzić zawody o mistrzostwo m. Pabjanic (pół obojga) w siatkówce i koszykówce, przyczem wyniki spotkań pomiędzy zespołami zrzeszonych do Podokręgu, punktowane również będą na rzecz mistrzostw Podokręgu. W ten sposób zostanie już w najbliższych miesiącach zmy wyłoniona w powyższych konkurencjach mistrzowska drużyna Podokręgu, jak również zespół mistrzowski miasta Pabjanic.

Walki o kosze i bramki.

Wyniki ostatnie o mistrzostwo B i C klasy.

Końcowe rozgrywki o mistrzostwo w poszczególnych grupach sportowych dobiegają końca i po sobotnich i niedzielnych rozgrywkach, częściowo się wyjaśniły i w najbliższych tygodniach zostaną wyłonieni mistrzowie. Wyniki gier następujące: Hazena: Triumf — Szttern 8:2 (4:1); Geyer — Makkabi 5:4 (2:2); Makkabi — Orkan 5:0 (valc.); Makkabi — Triumf 6:3 (4:1).

Victoria — Szttern 7:1 (4:0); Koszykówka męska: Orkan — Szttern 0:30 (valc.); Resursa — Jutrzenka 19:7 (12:6); ZMP — Victoria 22:12 (11:4); Jutrzenka — Trumpeider 8:24 (2:14); Szttern — ZMP 6:41 (2:24); Trumpeider — Jutrzenka 18:8 (10:2); Resursa — Orkan 0:30 (valc.); ZMP — Resursa 31:6 (14:6); Jutrzenka — Victoria 10:40 (7:26).

Nowy mistrz kolarski Pabjanic.

Wyciąg przy kiepskiej pogodzie.

W walce o tytuł mistrza kolarskiego m. Pabjanic za rok 1931 zwyciężył Brady St. (K.E.) w czasie 3 g. 33m. 35 sek. Przed Niewiadomskim — czas 3 g. 33,46 3) Szelerem — 3 g. 48 (4) 4) Pawłowski 3 g. 48,35 (wszyscy trzej z „Orlecia”). Piąte miejsce zajął Biskupski (P.T.C.), 6-te — Koczyński (Orle), 7-me — Herszkowicz (Mak.), 8-me — Miłost (Orle) i t. d. Startowało 16-tu kolarzy z których bieg ukończyło 12-tu. Atmosfera niesprzyjająca — wiatr boczny — teren błotnisty zrobili swoje. Za

wyjątkiem pierwszych czterech zawodników wszyscy pozostali natopkali w drodze na liczne defekty. Wyniki uzyskane uważać należy za b. dobre. Organizacja wzorowa. Po ukończeniu wyciągu przedstawiciele T-wa organizującego zawody (P.T.C.) w osobach pp. Popy Berni i Szaj Jersz dokonali rozdania nagród zwycięzcom. Protektorat przyjął łaskawie prez. m. inż. Orłowski. Wyciąg ten odbył się z polecenia U.K.W.E. i P.W.

Młodzież szkolna na bieżni i rzutni.

Trójmecz lekkoatletyczny wygrał gimn. im. Narutowicza. W dniu wczorajszym odbył się trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy gimn. Narutowicza, Żimowskiego i Piłsudskiego. którego wyniki przedstawia się następująco: 100 mtr. J Łada (Narutowicza) 11,3 sek.; II Kucharski (Zimowski) 11,4 sek.; III Koprzywicz (Narutowicza) 12 s. 1500 mtr. I Jędrzejewski (Narutowicz) 4,9 m.; II Pietowski (Narutowicz); III Rajcheld (Zimowski). Poza konkursem Piotkiewicz (Orle) przybył do mety drugi.

Sztafeta 4x100: I (Narutowicz) 51,3 sek.; II (Zimowski); III Piłsudski. Rzut kula: I Zimowski (Zimowski) 12,50 mtr.; II Chałat 11,05 m.; Rzut dyskiem: I Chałat 28:50 mtr.; II Kucharski; Koszykówka: I (Piłsudski); II (Zimowski). W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęło gimn. Narutowicza 31 pkt., II gimn. Żimowskiego 20 pkt., III gimn. Piłsudskiego 9 pkt.

Boks w „scheiblerowskiej” dzielnicy.

Międzyklubowe zawody u Zjednoczonych.

W sobotę odbyły się międzyklubowe zawody bokserkie urzadzone staraniem K. S. Zjednoczone. Z wyjątkiem kilku, walk stały na niskim poziomie których wyniki podajemy: W wadze muszej lepszy o klasę Martynowski (Sokół) zwyciężył Libermana. Piestrzyński (Sokół) po słabej walce pokonał Michałaka (Zjednoczone). W wadze koguciej Babski (Ikape) po słabej walce, zupełnie niezasłużenie zwyciężył Jurasa (Geyer). W wadze piórkowej, b. dobrze zapowiadający się Stanikowski (Zjednoczone)

zwyciężył Hillera (Sokół) a Gmoin (Geyer) pokonał Kijewskiego (Zjednoczone). W wadze lekkiej wysoko na punkty Pisanski (Sokół) pokonał Marczewskiego (Zjednoczone) a Cyran (Zjednoczone) po b. ładnej walce zwyciężył Zielińskiego (Ikape). W wadze półśredniej Lipiec (Geyer) pokonał Krajczego (Zjednoczone) oraz Kudnarski (Geyer) został pokonany przez Bartosiaka (Zjednoczone). W wadze półciężkiej „Zbiwniew” zwyciężył przez k. o. Linnera (Zjednoczone)

Petkiewicz managerem Nurmiiego?

Przyczyny wyjazdu do Włoch

Swego czasu donosiliśmy, że Petkiewicz z Brukseli, wyjechał do Włoch. Jedni przypuszczają, że Petkiewicz jedzie do Włoch dla poratowania zdrowia drugiego, że w interesach swego sklepu sportowego.

Dziwnie jednak zbiega się z jego wyjazdem do Włoch notatka pochodząca z kół włoskich, że Nurmi startować będzie 28 bm. w Medjolanu, na 3000 mtr.

o wielką nagrodę Medjolanu, 4 listopada, w Neapolu, a 28 listopada we Florencji.

Zauważamy, że kiedy Nurmi gościł w Polsce, to managerem Nurmiiego był właśnie Petkiewicz, który organizował jego imprezy w Warszawie, i Król. Hucie. Prawdopodobnie tedy Petkiewicz wyjechał do Włoch również jako manager Nurmiiego.

Polska — Niemcy.

Skład drużyny prawie ustalony.

Mecz Polska i Niemcy odbędzie się w Poznaniu 8 listopada w hali reprezentacyjnej. Nasza drużyna jest już niemal całkowicie ustalona i przedstawia się następująco: musza — Kaźmieński; kogucia — Forlański, piórkowa — Rudzki, lekka — Klimczak, półśrednia — Arski, średnia — Wieczorek, (Majchrzycki) nie

jest zupełnie zdrow. Dlatego też wątpić należy, aby mógł za dwa tygodnie stanąć w ringu, półciężka — Wiśniowski (Wystrach ma być w słabej formie) i Wocka (względnie Stibbe o czym zdecydować ewentualna eliminacja). Skład powyższy jest naogół zestawiony szcześliwie.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym powołani zostali do służby wojskowej czołowi piłkarze ŁTSG: Lass Triebel, Sokółowski i Królwiecki. W ten sposób drużyna ŁTSG została znacznie osłabiona. Królwiecki wcielony został do jednego z pułków warszawskich i w przyszłym sezonie grać będzie prawdopodobnie w Legii warszawskiej.

(—) Drużyna siatkówki i koszykówki Hakoah Łódzkiego zaproszona została na nadchodząca sobotę do Warszawy gdzie zmierzy się z Makkabi. W dniu 14 listopada odbędzie się rewanżowe spotkanie w Łodzi.

(—) Obrońca ligowej drużyny ŁKS-u Radomski, ukarany został przez Wyzd. Gier i Dyscypliny dwutygodniową dyskwalifikacją od dnia 27 b. m. za ostrą grę na zawodach ligowych z Garbarnią. Jednocześnie gracz Garbarni, Bill, otrzymał ostrą nagane.

(—) W nadchodząca niedzielę rozegrany zostanie w Lipinach finałowy mecz o wejście do Ligi między Naprzodem a 22 p. p. Rewanżowy mecz odbędzie się w przyszłą niedzielę w Siedlcach. Dzień 15 listopada przeznaczony został na ewentualną третią rozgrywkę.

Radjo-kącik

SRODA.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnal czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Muzyka z płyt, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Kom. harcerski, 15.25 Skrzyżka poczta, 15.45 Kom. dla żegluga i rybaków, 15.50 Muzyka z płyt, 16.20 Na polskim poruczniku, wygl. red. I. Tira, 16.40 Muzyka z płyt, 16.50 Kom. Tow. do Zachej Hodowli koni w Polsce, 16.55 Angielski (Lingaphone), 17.10 Odczyt, 17.35—18.50 Muzyka lekka, 20.45 Kwadrans literacki, St. Witkiewicz: Na umarłe, opowiadanie góralskie, 21.00 Feljton muz. prof. St. Niewiadomskiego: O kompozycjach lwowskich, 21.15 Koncert ze Lwowa, 22.30 Dodatek do Pras. Dz. Radi., 22.35 Komunikaty, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.45 Odczyt w jez. francuskim, 23.00—24.00 Muzyka taneczna

KATOWICE, środa, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnal czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka operowa z płyt, 14.45 Komunikaty, 14.55 i 15.15 Intermezzo muzyczne, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.35 Audycja z okazji narodowego święta czeskiego, 16.00 Intermezzo muzyczne, 16.20 Odczyt z Warszawy, 16.40 Skrzyżka poczta, 16.55—18.50 Transm. z W-wy, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Br. Romanisżyn: Ze wspomnień o Janie Reszke, 19.45—21.15 Transm. z W-wy, 21.15 Koncert ze Lwowa, 22.30—22.45 Transm. z W-wy, poczem program na dzień nast., 22.45 Odczyt w jez. francuskim z Krakowa, 23.00 Muzyka z płyt oraz komunikaty w jez. francuskim dla radiosłuchaczy zagranicznych

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa, 1634,9 m.

14.45—15.30 Teatrzyk dla dzieci, 16.30—17.30 Koncert z Hamburga, 17.30—17.55 Willi Apel: Odczyt muzyczny — Fuga, 18.00—18.25 H. Haefker: Bezrobocie a sztuka życia, 18.30—18.55 Dla szkół wyższych, Prof. E. Cassirer: Jedność nauk, 19.30—19.55 M. Mueller-Jabusch: Polityka światowa, 20.00 Transm. z Wrocławia, 21.15 Das Bein, sluchowisko groteskowe, 22.15 Komunikaty i muzyka taneczna.

Kurs instrukcyjny dla dzielnicowych komisarzy spisowych.

Łódź, 27 października. W dniu wczorajszym rozpoczął się w Łodzi kurs instrukcyjny dla dzielnicowych komisarzy spisowych. W kursie tym weźmą udział wszyscy wyznaczeni na m. Łódź komisarze, a więc również komisarzy wojskowy który wyznaczony został przez DOK IV dla przeprowadzenia spisu w budynkach wojskowych. Na kursie tym obecny będzie i weźmie udział w wykładach przedstawiciel Głównej Komisji w Warszawie. Celem kursu instrukcyjnego jest zapoznanie komisarzy spisowych z zasadami spisu i omówienie oraz wyjaśnienie kwestji spornych, które mogą wstąpić w czasie pracy.

„Iskry”

45 nr. „Iskry”, tygodnika dla starszej młodzieży otwiera interesujący artykuł o potrzebie i znaczeniu w stosunkach międzynarodowych języka esperanto, Eugenjusza Młewskiego „Dlaczego warto znać esperanto?”. Znakiem tytułowym W. Birkenmaier, który w tym roku, wraz z innymi, dokonał wspaniałych przejazdów w Alpach, w artykule „Trzy miesiące bitwy w Tatrach” opowiada o pierwszym swoim zekoleczeniu się z górami i następnym swoich tatrzańskich wycieczkach, które mu zdobyły imię asa taternictwa polskiego.

Stale działy i wiersze zamykał bogato zilustrowany, ciekawy numer.

Teatr Miejski — Borys Godunow; Teatr Kameralny — Hian — Hau; Teatr Popularny — Wiktorja i jej luzar; Mowus — Jazda do Mowusa; Apollo — Żona faraona; Bajka — Królowa niewolników; Casino — Romany; Coctall — Blondynki, ach blondynki; Casino — Odrodzenie; Capitot — Monte Carlo; Corso — I Wobronie prawa II Nieśmiertelna miłość

Czary — I Cień Sierłocka Holmesa II Z dnia na dzień; Grand - Kino — Dziesięciu z Pawlaka; Ludowy — Zar miłości; Luna — Spiewaczka z zaułka; Mimosza — Janiko Muzykant; Odeon — Dziecko grzechu; Oświetlowy — Dla dorosłych; Nieprzyjaciele dla młodzieży: Saora — czarny bohater

Palace — Dziewczę z nad Wólgi; Przedwiośnie — Wiatr od morza; Rakleta — Taniec wśród sere; Resursa — Gilotyna; Splendid — Sekretarka osobista; Wodewil — Dziecko grzechu; Zacheta — Król żebraków

WINSZUJEMY:

Jutro: Szymonowi i Tadeuszowi Wschód słońca: 6,21; Długość dnia: 4,20; Długość dnia 10,15; Ubyło dnia 6,44; Tydzień 44.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London (za złoty 1 ft. st.) zamk. 35,50, Praga, wpłaty na Warszawie (za 100 złotych) 377,12 i pół — 379,12 i pół, Wiedeń złoty czeki — 79,46 i pół — 79,94 bankn. 79,25 — 79,85 Zurich złoty (za 100 złotych) zamkn. 57,17 i pół, Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,17 i pół — 47,57 i pół, wpłaty na Warszawie 47,25 — 47,45, na Katowice 47,25 — 47,75, na Poznań 47,25 — 47,75, Gdańsk złoty za 100 złotych) 56,68 — 56,75, telegraficzne wpłaty na Warszawie 56,66 — 56,77 LONDYN. Paryż 99,84, Berlin 16,84, New Jork 393,12, Bruksela 28,15, Włochy 75,75, Szwajcaria 20,05 i pół, Wiedeń 29,50, Warszawa 35,50. PARYŻ. Nowy Jork 25,39, Londyn 99,81 i pół.

BAWELNA. Amerykańska zamknięcie: styczeń 4,60, luty 4,62, marzec 4,65, kwiecień 4,68, maj 4,71, czerwiec 4,74, lipiec 4,77, sierpień 4,79, wrzesień 4,81, październik 4,66, listopad 4,62, grudzień 4,59, loco 5,04. Liverpool, 26 października, Egipska, zamknięcie: styczeń 7,30, marzec 7,45, maj 7,60, lipiec 7,84, październik 6,92, listopad 7,08, loco 7,40.

Nowy Jork, 26 października, Amerykańska zamknięcie: styczeń 6,70, luty 6,75, marzec 6,85, kwiecień 6,93, maj 7,04, czerwiec 7,11, lipiec 7,21, sierpień 7,29, wrzesień 7,40, listopad 6,83, grudzień 6,60, loco 6,55. Nowy Orlean, 26 października, Amerykańska zamknięcie: styczeń 6,70, marzec 6,83, maj 7,02, lipiec 7,22, grudzień 6,61, loco 6,46.

Waluty, dewizy i akcje.

BEŁGA — SŁABSZĄ. Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na dzisiejszym zebraniu giełdowym znów było średnie. Kursy normalowały się niejednolicie. Wobec ustaleniom walut do pewnego stopnia funta angielskiego wahania bowiem kursowa z dnia na dzień są kilkusetprocentowe lub zadne, ujawnił się nieco większy popyt na dewizy na Londyn, które staniały w obrotach ogólnych o jedną z najwęższych pozycji. Dewizy na Paryż podniosły się o 1 gr. oraz na Londyn — o 5 gr. (na 1 funcie). Pozostałe dewizy, z wyjątkiem utrzymywanej dewizy na Pragę, miały tendencję słabszą, zwłaszcza dewizy na Belgie. W rozkładzie Nowy Jork i kabel obniżyły się o 0,1 gr. (na 1 dolarze). Szwajcaria o 5 gr., Włochy o 10 gr. oraz Belgia o 25 gr. W obrotach międzybankowych sprzedawano dewizy na Berlin po 209,50 (kurs — niezmienny). Z banknotów zagranicznych obracano tylko dolarami Stan. Zjednoczonych po kursie niezmiennym. Na rynku metali szlachetnych ruble złote są słabsze, i w związku z tym, gdyż ze strony sprzedawców zauważyć się daje duża skłonność do realizacji pomimo zniżki kursowej.

POŻYCZKI PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Na rynku pożyczek państwowych większy zmianie było można zauważyć, 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna w stosunku do kursu poprzedniego o pół proc. oraz 6 proc. Poż. Dolarowa o 1 proc. (w sobotę kursy nie były notowane) notowane były niżej, natomiast większość z wycę 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna (serie) 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 5 proc. Poż. Konwersyjna oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwest. 76,50 — 83,00, Poż. Konwers. 41,25, Poż. Dolarowa 60,00 — 61,00, Poż. Stabilizacyjna 55,75 — 56,75 — 56,00, LZB Rolnego 83,25 — 94,00, LZBG Kraj. 83,25 — 94,00, Obl. BG Kraj. 83,25 — 94,00, LZTK m. Warszawy 42,75, LZTK Warszawy 60,00 — 60,50 — 48,00 — 64,00, 65,25 — 64,50, TK m. Częstochowy 58,75, LZTK m. Kielc 53,00, LZTK m. Łódz 61,50 — 62,00, KZT m. Radomia 66,50 — 67,00, PK m. Warszawy, 35,50.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Na rynku prywatnych papierów panowała tendencja niejednolita, 8 proc. LZ m. Częstochowy i 8 proc. LZ m. Kielc utrzymały notowania poprzednie, natomiast 8 proc. LZ m. Warszawy, pomimo dość ożywionych obrotów, obniżyły się o pół proc. oraz 4 i pół proc. LZ Ziemiskie — o trzy ówciercy proc., po wyższych zaś o pół proc. kursach obniżyły 7 proc. LZ Ziemiskie (dolarowe), 8 proc. LZ m. Łódz i 10 proc. LZ m. Radomia. Wrzesień za 4 i pół proc. LZ m. Warszawy. W stosunku do kursu z 16 bm. uzyskali na kursie 1 proc. Z obligacji magistrackich dał sze zł. I zyskała 6 proc. poz. VI.

AKCJE — BEZ RUCHU.

Na rynku papierów dywidendowych nastąpił zanik obrotów. Obracano jedynie akcje Banku Polskiego po kursie niezmiennym. Dla akcyj przemysłowych, a głównie metalurgicznych, tendencja nieco była słabsza, gdyż za drobne partje niektórych akcji metalurgicznych płacano kursy niższe od poprzednich, d

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110,00. GIELDA ZBOŻOWA. WARSZAWA, 27 października. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. paritet wag Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 24 — 24,25, pszenica dworska 25 — 25,50, pszenica zbierna 24 — 24,50, owsis jednolity 25 — 26,50, owsis zbierny 23 — 24,00, jęczmień na kaszę 22 — 22,50, jęczmień browar ny 25 — 26,50, g och Wiktorja 30 — 33, rzepak zimowy 32 — 34, kończyła czerwona bez knianki o czyst. do 97 proc. 160 — 190, kończyła biała bez kanianki o czystości do 97 proc. 250 — 375, mąka pszenna luksusowa 43 — 52,00, mąka pszenna 0000 40 — 43, mąka żytnia wg. t. p. 38 — 40, otręby pszenne szaf 15 — 15,50, otręby pszenne średnie 14 — 14,50, otręby żytnie 15 — 15,50, kuchen liniane 26 — 27, kukurydziankowe 17,50 — 18,50, kukurydziankowe 40 — 44 proc. 20,50 — 21,50. Obroty średnie. Uznoszenie spokojne.

Wesoła sprawa donżuana. Złamane serce przed sądem

Nie można odmówić panu Augustowi Foliot sporej dozy wdzięku i przemilnych warunków zewnętrznych. Czyż w przeciwnym razie zdołałby tak łatwo usidlić serca niewieście, które leciały na jego piękne słowa, jak pszczoły na plaster miodu?

I nietylko serca stały mu otworem. Siegał on śmiało do sakiewek swych narzeczonych, pewnej latwoujnernej wdowy i jeszcze łatwiej starzej panny, z których pierwsza powierzyła mu 20 tysięcy druga zaś 2 tysiące franków, czego nie należy uważać za skąpstwo, gdyż suma ta stanowiła całą jej majątek.

Piękny August zabrał pieniądze i wydał je w przeciągu kilku tygodni na Rivierze. Dokąd udał się nie sam oczywiście lecz ze swą przyjaciółką.

nie był bowiem samotnym.

Sąd francuski, który, jak wiadomo, dobrze umie ocenić prawdziwą miłość, nie chciał rozłączać tej pary i zamorsit oboje na rozprawę w charakterze oskarżonych: Augusta o oszustwa małżeńskie

a przyjaciółkę o współudział w jego sprawkach.

Foliot nawet przed trybunałem ani na chwilę nie wypadła ze swej roli pozaracza serc niewieścich.

Zdobywco patrzy na dwie oskarżycielki i woła z oburzeniem:
— Ja miałbym wyłudzić pieniądze? Przecież ta pani dała mi je dobrowolnie. Najlepszym dowodem tego jest list, że otrzymałem je w dwóch ratach. Najpierw 15, a potem 5 tysięcy.

— A pańskie obietnice małżeństwa? — wtrąca nieśmiało eks-narzeczona.

— Pieniądze dała mi pani nie dla moich obietnic, ale dlatego, że mnie pani kochała. Co więcej, powiem, że pani jeszcze mnie kocha, czego mi pani dała dowody dopiero tydzień temu.

Na sali wybuchła niepomohowana we solność, trybunał jest najwidoczniej zakłopotany, „narzeczona” spuszcza głowę wstydliwie.

Don Juan ma minę triumfatora. Rozprawę odracza się na tydzień.

Za przyjacielskie poklepanie trzy tysiące złotych.

Sąd w Birmingham ma rozstrzygnąć niezwykłą sprawę.

Pani Gilda Walscop oskarżyła swą przyjaciółkę Maud o... poklepie i zaskodzenie jej zdrowia.

Jakże to było?

U pani Walscop byli goście. W pewnej chwili gospodyni oznajmiła:
— Proszę państwa herbata na stole!

W tej chwili do gospodyni podbiegła jej przyjaciółka pani Maud i na

znak zadowolenia poklepała ją po plecach. Rezultat tego był okropny.

Pani Walscop spada z krzesła i się potłukła boleśnie.

W ciągu kilku miesięcy odczuwała bóle w plecach i musiała się leczyć.

Zadała więc od przyjaciółki za przyjacielskie poklepanie 3 tysiące złotych.

Pani Maud tłumaczyła się, że był to tylko z jej strony objaw sympatii, ale nic nie pomogło.

Sędzia przyznał rację poszkodowanej. Musi zapłacić.

Narzeczona Nr. 107 zdradziła pomyslowego Hiszpana.

Larro Zomiro wchodził właśnie do kościoła w Barcelonie na swój własny ślub, gdy usłyszał głos, który wołał:
— W imieniu prawa aresztuję pana panie Zomiro!

— To się okaże.

Okazało się.

Larro Zomiro miał oryginalny zawód, który przynosił mu spore dochody: **żenił się.**

I to żenił w specjalnych warunkach. Istnieje prawo, pozwalające na wyjazd do Ameryki tylko tym Hiszpanom, które już mają żonę w Hiszpanii.

Larro Zomiro wyszukiwał sobie hiszpańskie dziewczęta, które chcą emigrować do narzeczonych bedacach w Ameryce, brał z nimi ślub, a potem wysyłał je do Ameryki, natychmiast udzielając

rozvodu, by mogły pobrać się z prawdziwymi narzeczonymi.

Zabawa ta trwała już dość długo. Ku wielkiemu zadowoleniu stron powtórzyła się **106 razy.**

Ale tu noga się powinięła pomyslowemu mu Hiszpanowi.

Przyczyną była, oczywiście miłość. Narzeczona Nr. 107 tak mu się spodobała, że idąc z nią do ślubu oświadczył jej, że nie da jej rozvodu, że bierze ją dla siebie.

Przeżona „narzeczona” zawiadomiła policję i zgodziła się pozornie na ślub. Przed kościołem Zomiro aresztowano.

Sto słódmego ślubu nie zdażył już wziąć.

Biada zakatarzonym! Kichanie nie zawsze wychodzi na zdrowie.

Wiara w tajemnicze znaczenie kichania istniała we wszystkich krajach dawnego i nowego świata. W Europie tradycja ta już zanika chociaż istnieje jeszcze tu i owdzie zwyczaj życzenia kichającym: „na zdrowie”. Zwyczaj ten rozpowszechniony jest w Afryce, Australji, Ameryce Poł., u Indian, Kafirów, Nowo Zelandczyków itd. Chrzęstny nowonorozonego mieszkańca Nowej Zelandji np. wiąże się ściśle z kichaniem.

Do niemowlęcia zbliża się czarownik w licznej otoczce krewnych i zaczyna wyliczać różne imiona tak długo, póki który z obecnych nie kichnie. Wtedy imię ostatnio wymienione uchodzi za wskazane przez bóstwo. Wśród Kafirów kichanie podaje, że kichający zbliża do siebie opiekunów bóstwa, które skłonne jest wtedy spełnić jego życzenia. Dlatego też podczas kichania wymawia się możliwe szybko: „Potężny duch nasze go plemienia, zeslij mi dziecko!” lub „Przysporz mi bydła!” itp.

Natomiast w Indiach na wyspach Tonga (Oceania) wywiera kichanie — wedle powszechnego mniemania — najfatalniejszy wpływ.

Jeśli ktoś przypadkiem kichnie przed do konaniem obrzędu, np. weselom — uroczystość odłożona zostaje do dnia następnego. Jeśli ktoś odważy się kichnąć podczas uroczystości religijnej — zwykle za karę dostaje w skórę. Biada zakatarzonym! Na szczęście w klimacie łagodnym Oceanji kataru zdarzają się rzadko.

Wskazywane jest z płynnej lawy, nie zgadza się z dwiema hipotezami, których pierwsza głosi, że wnętrze naszej planety jest **twarde i złożone ze stopu rozmaitych metali,** druga, zaś przypuszcza, że niesłychany żar, panujący w środku kuli ziemskiej dopuszcza jedynie do panowania tam materii w stanie lotnym czyli gazów.

Wszystkie te trzy przypuszczenia składają się w sumie na pewnik, że dotychczas nikt nie wie nic pewnego o środku, zamieszkałej przez nas planety...

Jądro ziemi szklistą masą. Trzy przypuszczenia uczonych.

Jak wygląda jądro ziemi? Na pytanie to odpowiada znakomity amerykański geolog, dr. Reginald Dally po swych przez wiele lat prowadzonych badaniach. Mimo, że rezultaty tych badań różnią się znacznie od oświeconie przyjętego mniemania, dr. Dally tak jest pewny siebie jak gdyby zdołał prześwietlić kule ziemską na wskroś promieniami Roentgena.

Podług tego uczonego jądro ziemi przedstawia **szklistą masę,** której stop zbliżony jest do lawy, wyrzucanej przez wulkany w czasie ich wybuchu. Masa ta znajduje się pod ścianą fantastycznym ciśnieniem masy, głębokiej na 6,350 km. taka bowiem jest średnica ziemi. Temperatura tej lawy sięga do 50 tys. stopni Cels. Żar, panujący we wnętrzu ziemi trudny jest do ogarnięcia przez najbardziej wybitną wyobraź-

nia. Taka oto wrząca masa stanowi samo jądro naszego globu. Okalające ją na stopień wyższe warstwy złożone są z granitu, bazaltu i rozmaitych metali, głównie z niklu i żelaza. Sama skorupa czyli zwierzcchnia część ziemi posiada 100 km grubości.

To mniemanie dr. Dally, iż jądro ziemi złożone jest z płynnej lawy, nie zgadza się z dwiema hipotezami, których pierwsza głosi, że wnętrze naszej planety jest **twarde i złożone ze stopu rozmaitych metali,** druga, zaś przypuszcza, że niesłychany żar, panujący w środku kuli ziemskiej dopuszcza jedynie do panowania tam materii w stanie lotnym czyli gazów.

Wszystkie te trzy przypuszczenia składają się w sumie na pewnik, że dotychczas nikt nie wie nic pewnego o środku, zamieszkałej przez nas planety...

Ucieczka od własnego smutku.

Niema szczęścia bez zapomnienia.

Wspólne wysiłki dają spokój.

„Nedza i cierpienia sprowadzają prawdziwe nieszczęście na ludzi. Takim jedynym sposobem, który może przynieść im pomoc, jest ucieczka od smutku i troski. Wyleczyć je można jedynie usuwając przyczyny ich niedoli.

Miłość i wiara wytwarzają szczęście nienaruszalne, którego zdobyć nie można siłą woli. Chciałbym tutaj pomówić o szczęściu prostszym i mniej wzniosłym, które mogłoby zostać udziałem każdego człowieka, gdyby ludzie stosowali chęli kilka przepisów higieny umysłowej.

Przepis pierwszy: Unikaj zbyt długotrwałej medytacji nad przeszłością. Rozmyślanie nad samym sobą wydobrywa najaw smutne wspomnienia, żale i urojone choroby. Sztuki piękne, a zwłaszcza teatr — jak utrzymuje jeden z filozofów — stworzone są po to, by odepnąć myśl człowieka od podobnie smutnych monologów. Nie chce tem powiedzieć, że naogół rozmyślać nie należy. Każde ważne postanowienie powinno być poprzedzone namysłem, ale tego rodzaju rozmyślania, dotyczące rzeczy określonych, nie są szkodliwe. Natomiast jest szkodliwie przemysłiwiać bez końca nad poniesioną stratą, doznana obrazą, głupstwem, które się zrobiło lub powie-

działo — słowem nad tem, na co niema lekarstwa.

— Nie należy płakać nad rozlanym mlekiem — mówi angielskie przysłowie. Każdy z nas niemal ma w własnej rodzinie takiego fanatyka nieszczęścia, który chciałby zmusić całe otoczenie do zamknięcia życia w kręgu nieszczęśliwych zdarzeń, których już odwołać nie można. Trzeba, żeby umysł od czasu do czasu został jakby wymyty, zupełnie odświeżony. Niema szczęścia bez zapomnienia.

Aby uciec przed sobą samym, trzeba szukać różnych sposobów. Najlepszym na to środkiem jest praca. Próżniak jest zawsze kandydatem do nieszczęścia. Człowiek, cierpiący na bezsenność, jest nieszczęśliwy, ponieważ nie może uciec przed swymi myślami. Nigdy nie widziałem człowieka czynu nieszczęśliwego pośród pracy. Jak dziecko przy zabawie zapomina o sobie. Nie powinno się gardzić nawet drobnymi czynnościami. Można pracować w domu, w ogrodzie, uczyć się czegoś — muzyki, obcego języka naprzykład. Jeżeli ktoś nie jest zdolny do samodzielnej czynności, niech znajdzie ucieczkę w teatrze, filmie lub powieści. Gry i zabawy są dla umysłu

równie pożyteczne, jak pokarm dla ciała. Ogromny rozwój kina, które dostarcza rozrywki wszystkim sferom społeczeństwa, jest jedną z zasadniczych cech nowoczesnej doby. Dzięki kinom ludność całego świata pokonwya codziennie swoję smutk i troski i widzi nawet na przedstawieniach smutnych filmów. Bawienie się kinem, nie dotykając nas osobiście, **prze staje nas ztruwać.**

A zatem przepis drugi: prowadzić życie czynne.

Jednym z najszczęśliwszych ludzi, jakich znał filozof Russel, był robotnik wierzący studnie. Był silny, żłobił otwór w skale, i wiedział, że przebijając skałę Oto jest jedna farma szczęścia, godna wielkiego artysty.

Ale działać, nie wystarczy jeszcze do szczęścia. Trzeba pracować zgodnie ze społeczeństwem, którego się jest częścią. Starcia z użycwają ludzi i utrudniają pracę. I oto nasuwa się **przepis trzeci:** Należy wybrać sobie otoczenie, którego wysiłki zwrócone są w jednym kierunku z naszymi, otoczenie, które interesuje się naszą działalnością.

Zamiast walczyć z rodziną, która zdaniem naszym nie rozumie nas, zamiast niszczenia w tej walce szczęścia własnego i innych, szukać należy przyjaciół o wspólnych z nami zapatrywaniach. Nie jest to jeszcze przeszko do walki z ludźmi innych zapatrywań, lecz przynajmniej stwarza oparcie w życiu na ludziach bratnich poglądów.

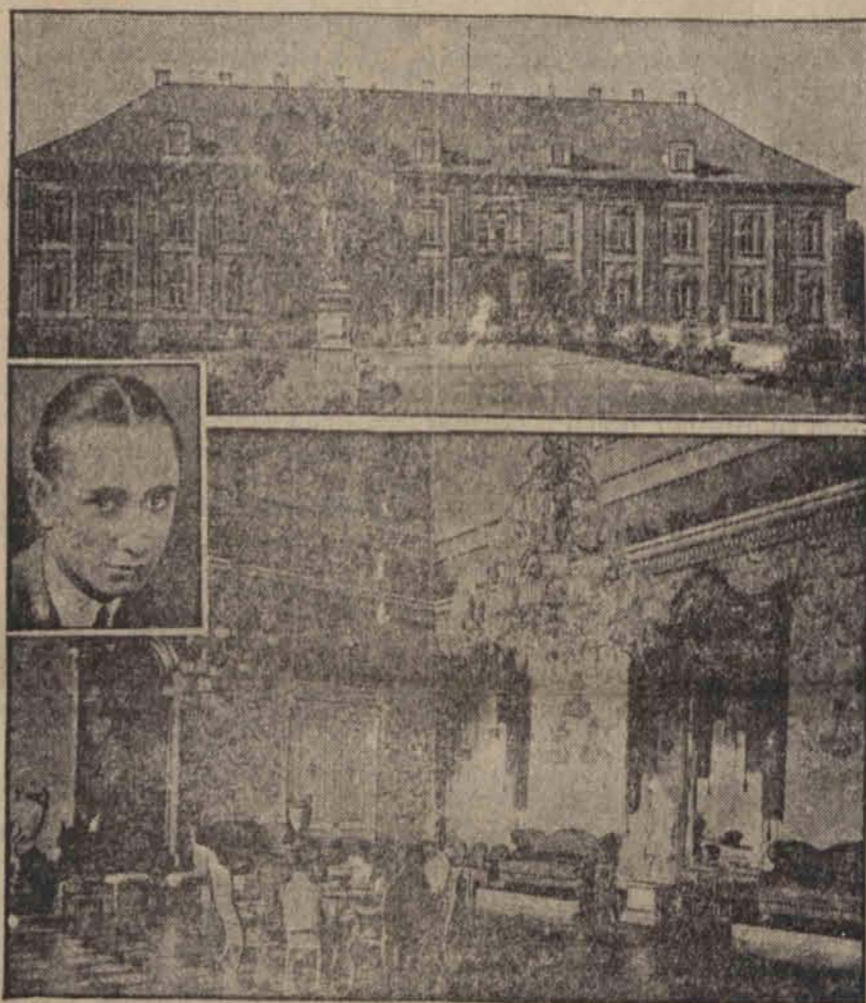
Przepis czwarty: Nie unieszczęśliwiać siebie, stwarzając sobie wczasu urojone, odległe i nieprzewidywalne katastrofy. Znałem człowieka nieszczęśliwego dlatego, że wytworzył sobie pojęcie o niezwalczonych trudnościach finansowych **w roku 1935.**

— Czy pan oszalał? — zapytałem go. — Skąd wiedzieć możesz, co będzie w roku 1935? Wszystko w życiu jest trudne, a okresy spokojne są krótkie i rzadkie, zarówno w życiu ludzi pojedynczych, jak i narodów. Jednak to, co stanie się naprawdę, jest z pewnością zupełnie odrębne od tego, co się przewiduje. Wystarczy spełniać swój obowiązek, a resztę pozostawić losowi.

Każdy myśleć musi o przyszłości w momencie, gdy oddziałwać może na bieg zdarzeń. Budowniczy myśleć musi o przyszłości domu, który buduje; robotnik — o zabezpieczeniu swej starości; poseł — o wynikach budżetu, za którym głosuje. Jednak z chwilą, gdy wszystkie miary są przewidziane, trzeba pozwolić sobie na spokój umysłu. Z chwilą gdy wykonano się cokolwiek w miarę najlepszej swej możliwości, trzeba wszelką krzywtkę przyjmować obojętnie. Nigdy nie należy tłumaczyć i nigdy nie skarżyć.

Oto są przepisy na szczęście według rady francuskiego pisarza i publicysty, Andrzeja Mauroisa.

Księstwo na sprzedaż.



Śląskie, dawniej piastowskie księstwo Sagan, które należało w roku 1627 do Wallenstein'a a w roku 1809 przeszło na własność słynnego francuskiego dyplomaty Talleyranda zostało wystawione na licytacje. Ostatni 19-letni książę Talleyrand (pośrodku) popełnił samobójstwo wskutek zawodu miłosnego. Ponieważ linia książęca za nim wymarła, wsianiali zamek i obszerne dobra zostaną sprzedane; cena wywoławcza wynosi 35 milionów marek. U góry: Zamek. U dołu: Niebieski salon.

Karkołomne wyprawy po kaktusy. „Lowcy” bogatych handlarzy.

Brzydkie i dziwaczne kaktusy są od pewnego czasu w zbliżowanej Europie ostatnim „krzykiem mody”. A gdy już coś staje się modne, wyradza się szybko w dziwiactwo. Tak samo ma się sprawa z kaktusem. Amatorzy jego czują się najszczęśliwsi, jeżeli mają jaknajwięcej od mian tego obrzydliwstwa. Ponieważ zaś jest duże zapotrzebowanie na ten modny towar, więc są już ludzie, którzy zrobili sobie zawód z polowania na kaktusy.

„Najpiękniejsze” zaś okazy zdobywa się w Meksyku, więc kraj ten jest dziś zalany **lowcami kaktusa.**

Przybývają tu oni z Europy, Azji, Ameryki Północnej.

Ze względu na wielkie trudy „lowcy kaktusów” zaczęli łączyć się nawet w specjalne ekspedycje. Zaznaczyć trzeba, że przy tej sposobności odkryto już kilka gatunków nowych kaktusów, skutkiem czego skorzysta na tem nauka.

„Lowcy” są subsydjowani przez wielkich handlarzy. Posiadacze muszą dużo inwestować, który decyduje głównie w wyprawach takich o powodzeniu. Nieraz

odbywają wśród skał i przepaści karkołomne wyprawy na linie, więc muszą być także doskonałymi gimnastykami.

A ponieważ mają do czynienia prze ważnie wśród pustkowii, więc liczyć się muszą z tem stale, że tubylcy mogliby na nich napaść i obrabować, albo i pozbawić życia. Być może, że to wszystko o promieniu jakimś blaskiem fantastyczności zawód „lowców”, gdyż kandydatów **jest wciąż bardzo wielu.**

Nawiasem mówiąc, nie dawno znaleziono specjalną odmianę kaktusa w Meksyku na wysokości 5100 metrów nad poziomem morze, hen w górach, wśród śniegów.

Kaktusami zajmowała się w Meksyku i w Peru jeszcze w roku 1916 specjalna naukowa ekspedycja przyrodnicza, wysłana kosztem Instytutu Carnegiego. Zdawałoby się, że poza jej odkryciami „lowcy” nie znajdą już czegoś nowego i nieznanego w tej dziedzinie, — tymczasem, wynajdują wciąż jeszcze nowe odmiany.

Snobizm sprzyja więc czasem... nauce.

Podłuchane.

W SADZIE

Sędzia: — Pan jest oskarżony o to, że wyrzucił pan swoją teściówkę przez okno na ulicę.

Podsądny: — Byłem niezwykle podniecony, panie sędzio.

Sędzia: — To nie jest żadne usprawie dliwienie. Pan powinien być pamiętao tem, na jakie niebezpieczeństwo naraża pan niewinnych przechodniów.

NOWY SPOSÓB OPALANIA

— Ty, Antek, my teraz mamy centralne ogrzewanie!

— Nie bujaj słońca.

— Naprawdę.

— Jeden lokator w kamienicy ma w psucie zamek w piwnicy i cały dom na jego węglem.

T A Ń C E

— Czy pani lubi tango?

— Owszem...

— A fokstrofa?

— Także.

— No, to choćmy do bufetu!

ŚWIETNA GŁOWA

— Wiesz wypilem wczoraj trzy kawy! Wiesz, i rozholala mnie głowa.

— Toś szczęśliwy.

— Dlaczego?

— Ile sobie oszczędzasz czasu i ple nędzy przez tę świetną głowę, która nie pozwalała ci pić.

Twoi mali przyjaciele będą Ci wdzięczni, gdy im zaprenumerujesz **MAŁY KURJER!**